

Księga XI

Stree Parva

(w trzech opowieściach)

Synopsis

Księga XI *Mahabharaty*, Stree Parva, opisuje pierwszy dzień po zakończeniu wojny Kaurawów z Pandawami, która przyniosła śmierć wszystkim Kaurawom i pozostawiła przy życiu pięciu braci Pandawów bez potomstwa, i bez nadziei na potomstwo, bo wszystkie ich żony mocą broni Aśwatthamana stały się bezpłodne. Jedynym ich potomkiem jest nienarodzony jeszcze Parikszit, syn Abhimanju i Uttary, któremu Kryszna dzięki swej boskiej mocy przywrócił życie. W wojnie tej wyginęła też prawie całkowicie cała kasta wojowników zaangażowana w tę wojnę. W Hastinapurze jak i w innych królestwach na ziemi pozostały głównie kobiety oplakujące śmierć swych ojców, mężów, braci, synów, wnuków i innych krewnych.

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra i jego żona Gandhari stają w obliczu konieczności powitania zwycięskich Pandawów, którzy zabili ich synów i wykonania rytów pogrzebowych dla niezliczonej liczby wojowników poległych na polach Kurukszetry. To oni są najwyższą władzą Bharatów, którzy przez osiemnaście dni zabijali się nawzajem. Choć wiedzą, że Pandawowie traktowali ich zawsze jak ojca i matkę i że winę za tę wojnę ponoszą ich synowie Kaurawowie, nie potrafią uspokoić swych serc i uwolnić się od żalu z powodu śmierci swych synów i od gniewu w stosunku do Pandawów. Pandawowie, których zwycięstwo wygląda raczej jak przegrana, rozumieją ich uczucia i obawiają się ich gniewu i klątwy.

Król Dhritarasztra wysłuchawszy sprawozdania swego woźnicy Sandżaji z osiemnastu dni bitwy łącznie z nocną masakrą w obozie Pandawów przebywając w swym pałacu ugina się pod wpływem swych emocji i co chwilę traci zmysły. Sandżaja próbuje go uspokoić przypominając mu, że to on sam i jego synowie doprowadzili do tej wojny swoimi działaniami i że teraz jego żal nie przyniesie nic dobrego, tylko dalsze nieszczęście. Radzi mu, aby szukał uspokojenia w swej własnej jaźni i wiedzy, i zamiast tkwić w niszczącej jaźni rozpaczy przystąpił do realizacji swych królewskich obowiązków i udał się na pola Kurukszetry, aby wykonać dla poległych rytę pogrzebowe.

Widura widząc, że słowa Sandżaji nie zdołały na długo uspokoić Dhritarasztry rozwija rozpoczęty przez niego wątek i poucza niewidomego króla o źródłach cierpienia wcielonej duszy i sposobach uwalniania się od tego cierpienia. Stwórca rządzi wszechświatem poprzez działania żywych istot stwarzając w ten

sposób wszechświat, utrzymując go i niszcząc. Każda żywa istota jest jednak sama odpowiedzialna za swe działania i doświadcza ich skutków po śmierci w formie ponownych narodzin. Stwórca wskazał również człowiekowi drogę jak uwolnić się od skutków własnych działań i konieczności wiecznych powrotów obdarowując go jogą i Prawem.

Mędrzec widzi swój pobyt na ziemi jako drobną część swej drogi w kole życia i wykorzystuje go, aby uwolnić swą duszę od konieczności ponownych narodzin. Wie, że źródłem cierpienia duszy są jej własne działania w poprzednim życiu wynikłe z uwikłania w świat zmysłowy. Jeżeli pozostanie dalej uwikłana w świat zmysłowy nie zdoła się uwolnić od tych skutków, lecz jeszcze bardziej się pogłębi. Drogą prowadzącą do uwolnienia własnej duszy od cierpienia jest uwalnianie się od świata zmysłowego poprzez rozwój samo-kontroli i kierowanie się w działaniu prawością.

Prorok Wjasa widząc, że mądre słowa Widury nie uwalniają na długo króla Dhritarasztry od jego żalu z powodu utarty swych synów, wyjaśnia mu, że rzeź Bharatów była od dawna zarządzona przez bogów w celu uwolnienia Ziemi od ciężaru rodzących się na jej powierzchni demonów i że boskich decyzji nic nie zdoła zmienić. W Durjodhanie narodziło się na ziemi w swej części bóstwo Kali (uosobienie niezgody), które swymi działaniami miało doprowadzić do tej rzezi kasty wojowników. Judhiszthira wiedział o tym, co ma nastąpić od proroka Narady, lecz mimo wszelkich swych wysiłków nie zdołał utrzymać pokoju i uniknąć wojny. Wjasa podkreśla, że Pandawowie nie ponoszą za tę wojnę winy i że to Kaurawowie swymi działaniami do niej doprowadzili. Wjasa apeluje do Dhritarasztry, aby ożywił w sobie ciepłe uczucia do Pandawów, którzy ciągle traktują go jak ojca i są obecnie jego jedynymi krewnymi.

Pod wpływem tych pouczających mów mędrców Dhritarasztra, który sam zna święte pisma i zboczył poprzednio ze ścieżki Prawa z miłości do swego syna Durjodhany przyczyniając się do tej wojny, przystępuje ponownie do realizacji swych królewskich obowiązków i wyrusza w kierunku pola bitewnego Kuruszetry, aby wykonać odpowiednie rytę pogrzebowe. Towarzyszą mu oplakujące śmierć swych bliskich żona Dhritarasztry, Gandhari, matka Pandawów Kunti, która w skrytości ducha oplakuje śmierć swego syna Karny, żony Kaurawów i innych wojowników.

Do spotkania króla Dhritarasztry z Pandawami dochodzi na drodze w kierunku Kuruszetry. Dhritarasztra po rozpoznaniu Pandawów ściska z niechęcią Judhiszthirę, lecz jego gniew rozpala

się ponownie z ogromną siłą na myśl o Bhimie, który zabił jego syna Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu, pił krew z piersi jego syna Duhśasany i swą maczugą zabił jego wszystkich pozostałych synów. Rozgniewany zamierza zmiążyć Bhimę swym uściskiem. Kryszna od dawna zna ten jego zamiar i zamiast Bhimy podsuwa niewidomemu królowi do uścisku jego żelazny posąg zrobiony kiedyś na zamówienie Durjodhany. Dhritarasztra niszczy ten posąg raniąc się nim. Jego akt wrogości uwalnia go od jego gniewu i myśl o tym, że zabił Bhimę wypełnia jego serce żalem i rozpaczą. Kryszna widząc, że ten akt agresji oczyścił go z nagromadzonego gniewu wyjaśnia mu, że nie zabił Bhimy, lecz zniszczył jedynie jego żelazny posąg. Odwołując się do mądrości Dhritarasztry mówi, że powinien pozbyć się swego gniewu wiedząc, że doprowadził do tej wojny swym własnym postępowaniem i będąc świadomy, że działania Bhimy były aktami sprawiedliwego rewanżu w odpowiedzi na okrutne postępowanie jego synów. Słowa Kryszny uspakajają Dhritarasztrę, który jest ponownie zdolny do traktowania Pandawów po ojcowsku.

Dhritarasztra wysyła Pandawów do swej żony Gandhari, której serce jest silnie wzburzone. Pandawowie wiedzą, że Gandhari swą ascezą zdobyła ogromne siły duchowe i boją się jej klątwy. Prorok Wjasa będąc świadomy emocjonalnego wzburzenia Gandhari przemawia do niej w obronie Pandawów przypominając jej, że jeszcze przed rozpoczęciem wojny odmawiała błogosławieństwa Durjodhanie twierdząc, że zwycięstwo jest zawsze po stronie prawości, a prawość jest po stronie Pandawów. Teraz gdy stało się to, co ona sama przepowiadała, nie powinna witać Pandawów klątwą, lecz wybaczeniem. Gandhari odpowiada, że trudno jej opanować wzburzone śmiercią jej synów serce, choć nie żywi złych uczuć do Pandawów i wie że jej synowie mimo swej niegodziwości zdobyli swą heroiczną śmiercią niebo i dotarli w ten sposób do wyższych światów. Szczególną urazę budzi w niej myśl o postępowaniu Bhimy i zabicie Durjodhany przy pomocy nieuczciwego ciosu i wypiciu krwi Duhśasany. Bhima słysząc jej słowa szuka u niej wybaczenia mówiąc, że mógł pokonać Durjodhanę jedynie przy pomocy nieuczciwego ciosu tak jak on pokonał niegdyś Króla Prawa w grze w kości przy pomocy oszustwa. Zdobyć władzy przez Króla Prawa bez śmierci Durjodhany było niemożliwe i ponadto musiał go zabić, aby zrealizować swą przysięgę. Jeśli chodzi o Duhśasane, to naprawdę nie wypił jego krwi tylko tak udawał, żeby wzbudzić zgrozę w Kaurawach i odciągnąć ich od ataku na jego brata Nakulę.

Gandhari wzywa przed swe oblicze Judhiszthirę, który stoi przed nią w pozycji pokory i współczucia. Jej wzrok spod opaski zakrywającej jej oczy pada na palce u nóg Judhiszthiry i niszczy jego piękne dotychczas paznokcie. Przerażeni tym widokiem pozostali Pandawowie szukają ochrony u Kryszny. Gandhari jednakże opanowuje swój gniew i wita Pandawów jak matka.

Król Dhritarasztra w towarzystwie Pandawów, Kryszny i lamentujących kobiet rusza dalej w kierunku pól Kurukszetry. Gandhari, Kunti, Draupadi łączą się w swym lamencie próbując się nawzajem pocieszyć.

Gandhari dzięki swej duchowej wizji widzi pole bitewne w całej jego zgrozie. Mając u boku Krysznę opowiada mu szczegóły swej wizji. Widok martwych ciał jej synów i innych wielkich wojowników pokrytych kurzem i krwią i pożeranych przez mięsożerne bestie jak i widok lamentujących młodych kobiet tak silnie wzburza jej serce, że nie potrafiąc dłużej opanować swego gniewu rzuca klątwę na Krysznę obwiniając go o to, że nie powstrzymał tej rzezi, choć było to w jego mocy. Przeklina go, że on sam doprowadzi do tego, że członkowie jego rodu Wrisznich (Jadawów) zniszczą się własnymi rękami tak jak Bharatowie, i że sam zginie przypadkową i nędzną śmiercią. Kryszna odpowiada jej, że swą klątwą pomaga mu jedynie w realizacji przeznaczenia. Zniszczenie Wrisznich od dawna było ich przeznaczeniem, lecz nikt poza nimi samymi nie byłby w stanie tego dokonać.

Judhiszthira po naradzie z Dhritarasztrą zarządza wykonanie rytów pogrzebowych dla wszystkich poległych łącznie z tymi, którzy nie mieli już żadnych krewnych i przyjaciół. Po spaleniu zwłok poległych na stosach pogrzebowych żalobnicy udają się nad brzeg Gangesu, aby wykonać rytuał lania wody i w ten sposób oddać cześć umarłym. Matka Pandawów, Kunti, oplakując w skrytości śmierć swego nieślubnego syna Karny i pragnąc oddać należne honory jego heroizmowi, nie potrafi powstrzymać swego żalu i wyjawia Pandawom, że Karna był ich najstarszym bratem. Wiadomość ta uderza Pandawów jak grom z jasnego nieba. Judhiszthira wykrzykuje ze zgrozą: „O matko, biada nam, trzymając tę informację w sekrecie zabiłaś nas wszystkich. Gdybyśmy wiedzieli, że Karna jest naszym najstarszym bratem moglibyśmy unikać tej straszliwej rzezi”. Judhiszthira nie wiedział nic o tym, że sam Karna, choć wiedział od Kryszny i Kunti o swym z nimi pokrewieństwie, nie chciał tego ujawnić Pandawom i wybrał swą lojalność w stosunku do Durjodhany, który całą swą nadzieję na wygraną opierał na wierze w jego lojalność i jego zdolność zabicia Ardżuny, z którym od dawna rywalizował.

Król Prawa, choć głęboko poruszony wyznaniem Kunti i ceną, którą musiał zapłacić za to zwycięstwo, realizuje swój braterski obowiązek i dla uczenia Karny wykonuje rytuał lania wody. On, który przed rozpoczęciem tej wojny był czysty jak łza, ugina się teraz pod ciężarem swych własnych popełnionych w imię zwycięstwa grzechów i zgrozy tego zwycięstwa.

Opowieść 106

Mędrcy swymi mowami próbują uciszyć ból Dhritarasztry

1. Sandżaja radzi Dhritarasztrze, aby przystąpił do realizacji rytów pogrzebowych zamiast oplakiwać śmierć swych synów; 2. Widura radzi Dhritarasztrze, aby uciszył swój ból szukając oparcia w swej jaźni i wiedzy; 3. Widura mówi o uwalnianiu się od mentalnego cierpienia poprzez uwalnianie się spod władzy zmysłów i obstawanie przy Prawdzie; 4. Widura mówi o poszukiwaniu *moksy* (wyzwolenia z cyklu ponownych narodzin) jako drodze prowadzącej do szczęścia; 5. Wjasa wyjaśnia Dhritarasztrze, że śmierć jego synów była od dawna zarządzona przez bogów.

Wjasa rzekł: „O królu, zniszczenie Bharatów (Kurów) było nieuchronne. ... Zagłada ta, jak sam słyszałem, została zadecydowana przez bogów. ... W Durjodhanie narodziło się w swej części bóstwo Kali (uosobienie niezgody) celem doprowadzenia do powszechnej rzezi. ... Moje słowa powinny rozproszyć twój smutek, przywrócić ci wolę życia, i ożywić twe ojcowskie uczucie dla Pandawów”.

(Mahābharāta, Stree Parva, Section VIII)

1. Sandżaja radzi Dhritarasztrze, aby przystąpił do realizacji rytów pogrzebowych zamiast oplakiwać śmierć swych synów

Niewidomy król Hastinapury Dhritarasztra po utracie setki swoich synów był jak drzewo pozbawione gałęzi i siedząc na swym tronie milczał owładnięty przez żal i niepokój. Obdarzony wielką mądrością Sandżaja zbliżył się do niego i rzekł: „O królu, uwolnij się od swego smutku, bo twój płacz niczemu już nie służy. Katastrofa, której mogłeś kiedyś zapobiec, już się stała. Jedenaście armii zostało doszczętnie zniszczonych. Ziemia jest zdewastowana i opustoszała. Królowie z różnych stron świata polegli na polu chwały. Nadszedł więc teraz czas na wykonanie odpowiednich rytuałów pogrzebowych dla twych synów, krewnych i przyjaciół”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, uginam się pod ciężarem spotykającego mnie nieszczęścia! Pozbawiony wszystkich synów, doradców i przyjaciół będę się teraz do końca mych dni błąkał po świecie tonąc w smutku. Zniechęciły, bez krewnych i przyjaciół jestem jak ptak bez skrzydeł. Cóż mi teraz przyjdzie z życia? Bez królestwa i wzroku jestem jak księżyc pozbawiony całego swego splendoru. Jakże żałuję, że nie słuchałem rad Paraśuramy, Wjasy, Narady i Bhiszmy. Odrzuciłem też rady Krysny, który w obecności wszystkich królów rzekł: ‘O Dhritarasztra, niech twój syn zachowa

królestwo. Oddaj jednak Pandawom pięć wiossek, o które proszą. Jakże wielką cenę muszę teraz płacić za odrzucenie jego rady!

Dlaczego moje serce jest twarde jak kamień i nie pęka na wieść o śmierci moich synów! Utrata wszystkich krewnych, przyjaciół i sprzymierzeńców musiała od dawna być moim przeznaczeniem. Z całą pewnością w swym poprzednim życiu popełniłem jakieś straszliwe grzechy, za które zarządzeniem Stwórcy muszę teraz płacić tak wielką żalobą. Czy na całej ziemi można znaleźć człowieka równie straszliwie doświadczonego przez los? Cóż mi pozostało poza udaniem się do lasu w poszukiwaniu drogi prowadzącej do regionów Brahmy?"

Sandżaja rzekł: „O królu, uwolnij się od swej rozpacz. Znasz przecież doskonale nauki *Wed* i treść różnych świętych pism, które takiego żalu nie pochwalają. Słuchałeś także opowieści mędrców o królu Śrindżaji, który oplakiwał śmierć swego syna. Swym żalem jedynie ranisz swych synów, którzy zginęli heroiczną śmiercią wojownika zdobywając niebo.

Ty sam swymi uczynkami doprowadziłeś do tego, co się stało. Gdy twój syn Durjodhana popadł w typową dla młodości pychę, ulegałeś jego naciskom nie słuchając rad tych, którzy mieli na uwadze twoje dobro. Z zawiści i żądzy posiadania królestwa nie robiłeś tego, co było faktycznie dla ciebie korzystne. Twoje własne rozumowanie ranilo cię jak ostry miecz i swym postępowaniem sprzyjałeś niegodziwcom.

Twój syn Durjodhana miał za swych doradców Duhśasanę o grzesznej duszy, Karnę i Śakuniego i w swym działaniu nie brał pod uwagę mądrych rad Bhiszmy, Gandhari, Widury, Krypy, Kryszny, Narady i innych mędrców. Swym własnym zachowaniem z całego świata uczynił swego wroga. Choć był bardzo odważny, charakteryzował się pychą i niewielką wiedzą. Był nienasycony, krnąbrny, nikczemny i zawsze przagnął wojny.

O królu, ludzie, którzy zdobyli wiedzę, nie załamują się pod wpływem żalu. Twój synowie chcieli wojny i ignorowali Prawo. W konsekwencji swych czynów zostali w końcu zniszczeni, a ich wrogowie zdobyli sławę. Ty sam, choć zajmowałeś najwyższą pozycję w królestwie, nie potrafiłeś tej wojnie zapobiec. Byłeś niezdolny do wykonania stojących przed tobą zadań i nie potrafiłeś zachować właściwej równowagi. Darząc Durjodhanę miłością robiłeś to, co mogło go zadowolić i teraz za to pokutujesz. Człowiek od samego początku powinien wybierać właściwą linię postępowania, aby nie musiał później żalować tego, co już uczynił.

Zamiast poddawać się teraz żalowi, podejmij swe królewskie obowiązki. Folgowanie własnej rozpacz nie przynosi nic dobrego,

lecz jest przeszkodą w zdobywaniu przedmiotów, które są nam drogie. Ci, którzy toną w żalu, tracą swą szansę na zbawienie. Czyż nie jest głupcem ten, kto oplakuje swe rany od rozżarzonych do czerwoności węgli, które sam schował w faldach swych sukni?

To ty sam i twoi synowie swymi słowami rozniecaliście ogień w Pandawach, a wasze zawistne działania były jak wlewany do ognia tłuszcz. Ogień ten wybuchnął w końcu swymi płomieniami konsumując twych synów jak lecące wprost do ognia ćmy. Spłonęli w ogniu ich strzał. Za późno na ły. Łzy takie jak twoje jedynie ranią umarłego, z którego powodu są wylewane. Zniszcz swój żal przy pomocy wiedzy i nie trać ducha znajdując oparcie w sile swej własnej jaźni”.

2. Widura radzi Dhritarasztrze, aby uciszył swój ból szukając oparcia w swej jaźni i wiedzy

Mimo mądrych słów Sandżaji król Dhritarasztra odchodząc nieomal od zmysłów osunął się ze swego tronu na pałacową posadzkę. Widura chcąc uciszyć jego ból i wesprzeć słowa Sandżaji rzekł: „O królu, dlaczego w swej rozpaczyci rzucasz się na ziemię? Powstań, szukając oparcia w swej jaźni i wiedzy.

Wszystko, co narodziło się, umiera. Wszystko, co wznosi się w górę, upada, a zjednoczenie kończy się separacją. Niszczyciel niszczy zarówno herosa jak i tchórza i nikt nie zdoła uniknąć śmierci, gdy nadejdzie na to właściwy czas. Wszystkie żywe istoty najpierw nie żyją, potem żyją przez jakiś czas i potem znowu nie żyją. Po co z tego powodu rozpaczać. Rozpacz ani nie ożywi zmarłego, ani nie przyniesie śmierci rozpaczającemu. Skoro taka jest natura świata, po co poddawać się smutkowi?

Śmierć nikogo nie wyróżnia i przychodzi nawet do bogów. Niszczy wszystkie żywe istoty jak wichura, która wyrывa z ziemi kępki traw. Wszystkie żywe istoty jak kupiecka karawana zmierzają do tego samego miejsca przeznaczenia. I skoro śmierć zabiera wszystkich, jakie znaczenie ma to, kogo zabierze najpierw?

Obowiązkiem wojowników jest walka i bohaterska śmierć. Unikając walki nie zdołaliby zachować życia. Nie oplakuj więc swych synów, którzy zrealizowali swój obowiązek i swą heroiczną śmiercią zdobyli niebo. Czy jest jakiś powód do rozpaczyci w tym, że będąc najpierw niewidzialni i przybywając na ziemię z nieznanego regionu stali się ponownie niewidzialni? Nie należeli do ciebie tak jak i ty nie należysz do nich. Po co rozpaczać z powodu ich zniknięcia? Dla kogoś, kto ginie w walce, Indra przygotowuje region, gdzie spełnione są wszystkie jego życzenia.

Składanie ofiar, dobroczynność, asceza i uczenie się nie doprowadzą człowieka tak szybko do nieba jak śmierć na polu bitewnym. Walczący herosi wlewają libację w formie swych strzał do ognia ofiarnego, który przybrał formę ciała wroga i sami muszą znosić libację strzał łaną na nich przez wroga. Dla wojownika nie ma lepszej drogi prowadzącej do nieba niż pole bitewne.

Wszyscy twoi synowie byli wielkimi wojownikami i oddając w walce swe życie osiągnęli stan szczęśliwości. Nie należą do tych, których powinniśmy oplakiwać. Zamiast rozpaczać, zanurz się w swej własnej jaźni i w niej szukaj uspokojenia. Nie pozwól sobie na tkwienie w rozpacz i zaniechanie wszelkich działań. Nie jesteś na tym świecie jedynym ojcem. Każdego dnia rodzi się tysiące powodów do smutku i lęku. Tylko ignorant im się poddaje, podczas gdy mędrzec zawsze pozostaje wobec nich obojętny. Czas nie żywi do nikogo ani miłości, ani nienawiści. Wszyscy tak samo podlegają jego wpływowi. Powoduje on zarówno wzrastanie jak i niszczenie wszystkich żywych istot. Czas nigdy nie śpi i nikt nie zdoła go pokonać. Młodość, piękno, życie, posiadłości, zdrowie i towarzystwo przyjaciół nie są czymś niezmiennym i dlatego mędrzec nigdy ich nikomu nie zazdrości. Nie warto płakać nad tym, co jest nieuniknione. Osoba oddająca się rozpacz może zniszczyć samą siebie, lecz jej żal się przez to nie zmniejszy”.

Widura kontynuował: „O królu, jeżeli czujesz, że twoja rozpacz staje się zbyt wielka, walcz z nią, nie pozwalając sobie na nią. Nie pozwalanie sobie na rozpacz jest na nią lekarstwem. Pozwolenie sobie na nią na pewno jej nie osłabi. Tylko ludzie o niewielkiej wiedzy pozwalają sobie na rozpacz, bo ich serce nie nastawiło się na branie pod uwagę w swym działaniu Prawa, Zysku i Przyjemności. Pozwalanie sobie na rozpacz gwarantuje bowiem klęskę w realizacji własnych celów, bo ten kto rozpacza zapomina o tych trzech głównych celach życia, którymi są Prawość, Zysk i Przyjemność. Pozostaje nienasycony, oszołomiony przez nadmiar zmienności, zależny od posiadanych dóbr.

Należy zniszczyć mentalne cierpienie przy pomocy wiedzy, tak jak chorobę ciała niszczy się lekarstwem. Wiedza posiada bowiem taką moc. Na mędrca zmienność nie ma wpływu, lecz głupcowi nigdy nie pozwoli na zdobycie spokoju duszy.

Działania wykonane w poprzednim życiu podążają za człowiekiem i towarzyszą mu, cokolwiek on czyni. Doświadcza on owocu swych czynów rodząc się ponownie w fizycznej formie, do której pasuje jego akt. Własna jaźń jest dla danej osoby zarówno jej przyjacielem jak i wrogiem. Jest ona świadkiem wykonywanych przez nią złych i dobrych czynów. Z dobrych uczynków rodzi się

szczęście, ze złych uczynków niedoła. Każdy zawsze doświadcza owocu swych własnych czynów i dlatego osoba, która zdobyła wiedzę nigdy nie tonie w grzesznych potwornościach własnych czynów, które niszczą same korzenie szczęśliwości”.

3. Widura mówi o uwalnianiu się od mentalnego cierpienia poprzez uwalnianie się spod władzy zmysłów i obstawanie przy Prawdzie

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, twoja mowa jest jak balsam na moje rany. Wyjaśnij mi jak mędrzec uwalnia się od mentalnego cierpienia zrodzonego z ukazania się zła i utraty przedmiotów, które są mu drogie?”

Widura rzekł: „O królu, mędrzec zdobywa spokój umysłu przy pomocy środków, dzięki którym unika doświadczania zarówno smutku jak i radości.

Wszystkie przedmioty tego świata, które wywołują w nas radość lub smutek, są efemeryczne. Świat materialny jest bowiem jak drzewo bananowe, któremu brak siły wytrwania. Rozumowanie głupca jest bez przerwy wprowadzane w błąd przez te przedmioty. Zazdrości on innym pozycji lub rangi zapominając, że dla śmierci nie ma różnicy między mądrym i głupim, bogatym i biednym. Mędrzec natomiast wie, że ciało człowieka jest jedynie domem, w którym zamieszkuje dusza (bycie) i ulega zniszczeniu, podczas gdy zamieszkujące je wcielone bycie jest wieczne. Zmienia ono swe ciało tak jak człowiek ubranie. Porzuca zużyte ciało i rodzi się ponownie na tym świecie w nowym ciele.

Zarówno powodzenie jak i niedoła, której poszczególne osoby doświadczają w czasie swego życia na ziemi, są owocem ich własnych działań w poprzednim życiu i bez względu na to, czy chcą tego, czy nie, muszą dźwigać ten ciężar, który sami włożyli na swe barki. Ciała wcielonego bycia są jak gliniane naczynia na kole garncarza. Niektóre ulegają zniszczeniu jeszcze w łonie matki, inne zaraz po narodzinach, a jeszcze inne po upływie miesiąca, w średnim wieku lub dopiero w starości. Żywe istoty rodzą się i ulegają zniszczeniu odpowiednio do swych działań realizowanych w ich poprzednim życiu.

Skoro taki jest porządek świata, po co oplakiwać tych, co umarli? Tak jak pływak zanurza się i wylania na powierzchni wody, tak żywa istota zanurza się i wylania w strumieniu życia. Ignoranci cierpią i ulegają zniszczeniu w wyniku swych własnych działań, podczas gdy mędrzy poznawszy prawdziwą efemeryczną naturę wyglądu żywych istot w doczesnym świecie kroczą ścieżką

prawości pragnąc dobra wszystkich żywych istot i osiągają ostatecznie to, co najwyższe”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Widura, jak mógłbym poznać to, co jest na tym świecie niewidoczne i nieznanne?”

Widura rzekł: „O królu, pozwól, że opiszę ci całość działania żywej istoty rozpoczynając od momentu poczęcia. Na początku żyje ona w mieszance krwi i życiowych płynów, gdzie stopniowo wzrasta. Po pięciu miesiącach przybiera swój kształt stając się płodem o rozwiniętych kończynach, który żyje w krańcowo nieczystym miejscu pokryty ciałem i krwią. Następnie, cierpiąc rozmaite niedole, dzięki działaniu wiatru odwraca się nogami ku górze, a głową ku dołowi skierowaną ku szyjce macicy. W końcu na skutek skurczów macicy wydostaje się na zewnątrz obarczona rezultatami swych działań w poprzednim życiu.

Gdy tylko ujrzy światło dzienne na spotkanie z nią spieszy rozmaite zło. Nieszczęścia ciągną do niej jak głodne psy do kawałka mięsa. Atakują ją różne choroby. Poznaje też różne grzeszne praktyki, gdy porusza się po ziemi zakuta w kajdany zmysłów, które kuszą ją słodkimi przedmiotami takimi jak kobiety, czy bogactwo. Uwięziona przez nie w doczesnym świecie, nie znajduje na ziemi szczęścia. Popelnia czyny, których owoce będzie musiała spożyć w swym następnym wcieleniu.

Osoba, która nastawiła swe serce na refleksję, może uratować swą duszę przed kolejnym powrotem na ziemię. Jednakże ten, kto pozwala kierować się swym zmysłem, zapomina, że śmierć już na niego czyha i że ten wysłannik Niszczyciela na pewno go zniszczy, gdy przyjdzie na to odpowiedni czas. Będąc we władzy swych zmysłów i obciążony w momencie urodzenia przez dobro i zło, które uczynił w poprzednim życiu, raz jeszcze pozostaje obojętny wobec swych działań, które skazują jego jaźń (duszę) na dalsze cierpienie.

Cały ten świat jest oszustwem stworzonym przez zmysły i znajduje się we władzy zawiści i nienasycenia. Poszczególne osoby pozbawione rozumienia przez zawiść, gniew i lęk nie znają swej własnej jaźni. Niektórzy ciesząc się wysokim urodzeniem pogardzają tymi, którzy im pod tym względem nie dorównują. Pysznąc się własnym bogactwem pogardzają biednymi. Ludzie często uważają innych za ignorantów i rzadko zastanawiają się nad sobą. Innym przypisują winę i nigdy nie próbują ukarać samych siebie. Jaką wartość mają jednak te różnice? Skoro wszyscy—bogaci i biedni, mądrzy i głupi, wysoko i nisko urodzeni, szanowani i pogardzani—idą w końcu do miejsca umarłych i uwalniając się od swego ciała uwalniają się tam od niepokoju zrodzonego przez

zmysły, przeto kto pozostaje, aby się wyróżniać? Skoro ostatecznie wszyscy legną w ten sam sposób w krematorium, przeto po co tracić rozum pragnąc się nawzajem okłamywać? Najwyższy cel osiąga ten, kto wiedząc o tym wszystkim ze świętych pism lub słysząc o tym od mędrców, przybywając w tym niestabilnym świecie życia od najmłodszych lat wytrwale praktykuje prawość. Obstając przy Prawdzie osiągnie wyzwolenie”.

4. Widura mówi o poszukiwaniu *moksy* (wyzwolenia z cyklu ponownych narodzin) jako drodze prowadzącej do szczęścia

Król Dhritarashtra rzekł: „O Widura, powiedz mi wszystko, co należy wiedzieć o nieznanym do końca terenie prawości?”

Widura rzekł: „O królu, po oddaniu należnych honorów Samostwarzającemu się spełnię twą prośbę i opowiem ci, jak mędracy opisują teren życia żywej istoty. Posłuchaj opowiedanej przez nich przypowieści.

Pewien bramin żyjący w szerokim świecie (tzn. zarówno w tym jak i w tamtym świecie) znalazł się pewnego dnia w nieprzystępnym lesie pełnym drapieżników. Widoczne wszędzie lwy i zwierzęta przypominające słonie dziko ryczały. Las był tak przeraźliwy, że mógłby przerazić nawet boga śmierci Jamę. Serce bramina zaczęło głośno bić i włosy zjeżyły mu się na głowie z przerażenia. Błąkając się po lesie szukał jakiegoś miejsca, gdzie mógłby się schronić. Choć biegł jak szalony pragnąc uniknąć spotkania z drapieżnikami, nie udawało mu się uwolnić od ich obecności.

Nagle dostrzegł, że cały ten las jest otoczony przez sieć i dostrzegł również przeraźliwą kobietę trzymającą ten las w swych rozwartych ramionach. Wokół lasu zgromadziły się także liczne pięciogłowe węże o przeraźliwych kształtach, wielkie jak ściana skalna i sięgające nieba.

W lesie tym znajdował się ogromny dół o krawędziach porośniętych przez liczne twarde pnącza i zioła. Bramin biegając po lesie w popłochu wpadł do tego dołu. Spadając zaplątał się w splecione ze sobą pnącza i zawieszony na nich wyglądał jak wielki owoc drzewa chlebowego. Zawisł głową w dół i nogami w górę.

Wisząc w tej niewygodnej pozycji wewnątrz dołu dostrzegł z przerażeniem potężnego węża, a u jego krawędzi gigantycznego słonia w ciemnym kolorze o sześciu twarzach i dwunastu kopytach. Inne zwierzęta również zbliżyły się do tego dołu porośniętego pnączami i ziołami.

Na krawędzi dołu rosło drzewo o rozłożystych gałęziach wokół których błąkały się liczne pszczoły o przeraźliwych formach zajęte wypijaniem miodu ze znajdującego się tam plastra, wokół którego

roily się w wielkiej ilości. Pragnęły bez końca smakować miodu, który, choć uważny za słodki przez wszystkie żywe istoty, przyciąga do siebie uwagę jedynie dzieci.

Zgromadzony w plastrze miód wytryskiwał i opadał na dno dołu licznymi strumykami. Zawieszony na pnączach bramin chwytal je w usta. Nie mógł jednak zaspokoić nimi swego pragnienia i nienasycony chciał pić więcej. Choć znajdował się w tak krańcowym położeniu, życie w tym lesie nie straciło dla niego wartości. Ciągle miał nadzieję na jego kontynuowanie. Choć ze wszystkich stron groziło mu niebezpieczeństwo—liczne czarne i białe szczury podgryzały korzenie drzewa, na krawędzi dołu gromadziły się drapieżne bestie, w dole siedział przeraźliwy wąż i cały las był otoczony siecią—on ciągle nie tracił nawet na moment nadziei na kontynuowanie życia”.

Sluchając tej opowieści król Dhritarasztra zawołał: „O Widura, jakże wielkiej niedoli doświadczał ten człowiek i jakże bolesny był jego tryb życia! Skąd wzięło się w nim jego przywiązanie do życia i skąd mogłoby przyjść do niego szczęście? Gdzie znajduje się ten region, w którym on przebywał? W jaki sposób ten nieszczęsny człowiek mógł uwolnić się od panicznego strachu płynącego z wszystkich tych zagrożeń? Chciałbym uczynić wszystko, aby mu pomóc. Głęboko mu współczuję widząc jak trudno mu znaleźć jakiś sposób ratunku!”

Widura rzekł: „O królu, mędracy, którzy poznali drogę prowadzącą do *moksy* (wyzwolenia z cyklu ponownych narodzin) cytują opowiedzianą ci przeze mnie przypowieść z uśmiechem. Ten, kto zrozumie ją właściwie, będzie wiedział jak osiągnąć szczęście w życiu pośmiertnym.

W tej przypowieści szeroki świat jest terenem życia żywej istoty w sensie ogólnym, zarówno w tym jak i na tamtym świecie. Znajdujący się w tam nieprzebyty las, w którym znalazł się bramin, jest ograniczoną przestrzenią jego życia na ziemi. Zamieszkujące ten las drapieżne zwierzęta to czyhające na danego człowieka choroby. Zamieszkująca ten las kobieta gigantycznych rozmiarów jest opisywana przez mędrców jako Zniedołężnienie, które niszczy kolor i piękno. Wielki dół jest alegorią ciała zamieszkiwanego przez ucieleśnione bycie. Wielki wąż mieszkający na jego dnie to Czas, który niszczy ciała wszystkiego, co wcielone. Czas to uniwersalny niszczyciel. Pęk pnączy rosnących na krawędzi tego dołu, na których bramin zawisł głową w dół reprezentuje pragnienie życia pielęgnowane przez każdą żywą istotę. Słoń o sześciu twarzach, który zbliżył się do krawędzi dołu reprezentuje rok. Jego sześć twarzy to sześć pór roku, a dwanaście kopyt to

dwanaście miesięcy. Węże i szczury podgryzające korzenie to płynące dnie i noce, które systematycznie skracają okres życia żywej istoty. Pszczoły reprezentują nasze własne pragnienia. Spadające do dołu krople miodu reprezentują przyjemność płynącą z zaspokojenia pragnień, której człowiek wiecznie szuka. Mędrzec wie, że bieg życia jest właśnie taki, jak przedstawiony w tej przypowieści i dzięki tej wiedzy niszczy jego okowy”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Widura, ty znasz Prawdę i jakże wspaniała przypowieść mi opowiedziałeś. Opowiadaj dalej”.

Widura rzekł: „O królu, posłuchaj więc co mam do powiedzenia na temat rozumowania, dzięki któremu mędrzec uwalnia się od przywiązania do doczesnego świata i konieczności ponownych narodzin.

Mędrzec, który zna święte pisma, opisuje bieg życia jako długą drogę i porównuje cykl życia z jego wszystkimi trudnościami do lasu. Żywe istoty, ruchome i nieruchome, muszą ciągle powracać na ten świat i tylko ten, kto zdobył wiedzę, potrafi się uwolnić od tych wiecznych powrotów.

Choroby fizyczne i umysłowe atakują śmiertelnika jak drapieżne bestie. Jeżeli uda mu się ich uniknąć, zniszczy go niszczące całe piękno Zniechęcenie. Ignorant, który pograżył się w trzęsawisku przez uleganie przedmiotom swych zmysłów, które kuszą go dźwiękiem, formą, dotykiem lub zapachem, tkwi tam nie mając niczego, co mogłoby go stamtąd wyciągnąć. W międzyczasie upływają lata, pory roku, miesiące, dni i noce obdzierając go z jego piękna i redukując wyznaczony mu okres przebywania na ziemi. One wszystkie są wysłannikami śmierci, lecz ignorant nie potrafi ich w ten sposób zobaczyć. Jest nimi zasmucony i traktuje je jak zło, lecz nie dostrzega i nie odczuwa niepokoju z powodu innego rodzaju drapieżnika, którym jest jego własne działanie.

Mędrzec twierdzi, że Pan Świata sprawuje władzę nad żywymi istotami poprzez ich działania. Ciało żywych istot jest rydwanem, ożywiająca zasada (jaźń) jest woźnicą tego rydwanu, zmysły są ciągnącymi ten rydwan ogierami, a nasze działania i rozumienie są lejcami. Ten, kto daje się ciągnąć koniom-zmysłom powraca na ten świat w niekończącym się cyklu ponownych narodzin. Jednakże ten, kto zdobył samo-kontrolę i kontroluje je przy pomocy swego rozumienia wyzwala się z tego cyklu wiecznych powrotów.

Ci, którzy nie dają się ogłupić przez zmysły w czasie wędrówki po tym kole życia, które porusza się jak zwykle koło, faktycznie uwalniają się od cyklu ponownych narodzin. Człowiek powinien sam troszczyć się o to, aby uwolnić się od obowiązku ponownych urodzeń. Nie można pozostawać w tej sprawie obojętnym, bo

obojętność prowadzi do ponownych narodzin. Spokój zdobędzie ten, kto osiągnął kontrolę nad swymi zmysłami, pokonał swój gniew i zawiść, pozostaje nasycony i zawsze jest prawdomówny.

Ciało jest nazywane rydwanem boga śmierci Jamy. Fakt ten oszłamia kogoś takiego jak ty, kto nie zdobył jeszcze pełnej wiedzy. Taki człowiek doświadczy nieszczęść podobnych do twoich. Nieszczęścia takie jak utrata królestwa, synów, krewnych i przyjaciół dotyczą bowiem tych, którzy są ciągle jeszcze pod wpływem żądz. Należy zastosować lekarstwo rozumienia, aby uleczyć się ze swego smutku. Zdobywszy lekarstwo, jakim jest mądrość, które jest równie skuteczne jak trudne do zdobycia, zdoła się zniszczyć tę poważną chorobę, którą jest rozpacz i smutek. Odwaga, bogactwo i życzliwi przyjaciele nie potrafią człowieka z tego uleczyć równie skutecznie jak samo-kontrolująca się dusza.

O królu, ćwicz się w samo-kontroli. Unikaj ranienia innych, bądź przyjazny wobec wszystkich żywych istnień i zachowuj się pobożnie. Samo-kontrola, wyrzeczenie i dbałość są nazywane trzema ogierami bramina. Ten, kto prowadzi rydwan swej duszy ciągniony przez te trzy ogiery, gdzie lejece są dobrym zachowaniem i prowadzi go pozbywszy się lęku przed śmiercią, dotrze do świata Brahmy. Osoba, która nie zraniła nigdy żadnej żywej istoty, udaje się do najwyższego regionu zamieszkałego przez Wisznu. Owoc, który przynosi unikanie ranienia każdej żywej istoty jest nie do osiągnięcia przez składanie ofiar, czy ascezę. Wśród wszystkich rzeczy nie ma niczego, co miałyby większą wartość od jaźni. Żadna żywa istota nie lubi śmierci. Współczucie należy się więc każdej żywej istocie. Ci, którzy są obdarzeni wadami i uwikłani w sieć swego własnego braku rozumienia, są grzesznikami skazanymi na niekończący się cykl ponownych narodzin, podczas gdy mędrzec, który zdobył wiedzę uwolni się od tego cyklu (osiągnie *moksze*) i połączy się z *Brahmanem*".

5. Wjasa wyjaśnia Dhritarasztrze, że śmierć jego synów była od dawna zarządzona przez bogów

Król Dhritarasztra słuchał słów Widury w wielkim skupieniu, jednakże cierpienie wywołane utratą wszystkich synów nie opuściło go na długo i po chwili omdlał ponownie osuwając się ze swego królewskiego tronu na pałacową posadzkę. Wjasa, Widura i Sandżaja jak i czekający na każde jego wezwanie służący ciesząc się jego zaufaniem skrapiali go wodą, wachlowali wachlarzami z liści palmowych i delikatnie klepali po twarzy. Odzyskawszy przytomność ponownie zasiadł na tronie, lecz będąc ciągle pod wpływem straszliwego żalu, nie mógł powstrzymać swych łez.

Wolał: „Hańba ludzkiemu sposobowi istnienia! Hańba ludzkiemu ciału! To w nim ma źródło niedola doczesnego życia! Człowiek doświadcza straszliwego bólu po utracie swych synów, krewnych i bogactwa, który spala jego członki i niszczy jego rozum. Sam woli umrzeć niż żyć! Tylko moja własna śmierć może uwolnić mnie od mojego cierpienia”.

Po wypowiedzeniu tych słów uginając się pod ciężarem swego bólu zamilkł i siedział przez chwilę w milczeniu.

Prorok Wjasa widząc go w takim stanie rzekł: „O królu, mądry Widura, który wie wszystko, próbował swą mową przynieść ci spokój. Posłuchaj też tego, co ja mam do powiedzenia. Poznałeś święte pisma, jesteś mądry i potrafisz zrozumieć Prawo. Nic, co należy wiedzieć, nie jest tobie nieznane. Znasz efemeryczność przedmiotów podlegających śmierci. Dlaczego więc oplakujesz śmierć swych synów, skoro wiesz, że świat życia jest niestały i że ten, kto się narodził, na pewno umrze. Sam byłeś świadkiem tego, jak powiązanie faktów przyniesione przez Czas uczyniło z twego syna przyczynę i stworzyło tę wrogość. Zniszczenie Bharatów (Kurów) było nieuchronne. Nie oplakuj więc tych herosów, którzy swą bohaterską śmiercią zdobyli niebo. Nikt, choćby nawet bardzo się starał, nie potrafi zmienić biegu wydarzeń wytyczonego przez przeznaczenie. Dowiedz się, że jak sam słyszałem, zagłada ta została zadecydowana przez bogów. Uciszyć swój umysł słuchając mej opowieści.

Pewnego dnia nie odczuwając żadnego zmęczenia udałem się na dwór króla bogów Indry, gdzie zebrali się wszyscy mieszkańcy nieba. Przybyli tam również niebiańscy mędrzy z Naradą na czele i Ziemia w swej ucieleśnionej formie. Ziemia ponowiła swą prośbę o uwolnienie ją od ciężaru demonów, którzy urodzili się ponownie na jej powierzchni w dużej ilości. Rzekła: ‘O bogowie, zrealizujcie swą obietnicę, którą daliście mi na spotkaniu w regionie Brahmy’. Słyszając to Wisznu rzekł z uśmiechem: ‘O piękna, Durjodhana, najstarszy wśród setki synów Dhritarasztry uwolni cię od twego ciężaru. Zgromadzi on na polach Kurukszetry wielu królów zaangażowanych w jego sprawę. Ci herosi walcząc ze sobą pozabijają się nawzajem uwalniając cię od twojego ciężaru. Powróć więc tam, skąd przybywasz i noś nadal na swych barkach ciężar żywych istot’.

O królu, w Durjodhanie narodziło się w swej części bóstwo Kali (uosobienie niezgody) celem doprowadzenia do powszechnej rzezi. Twój i Gandhari syn był mściwy, niecierpliw, skory do gniewu i nienasycony. Wyrokiem losu jego bracia stali się tacy sami. Śakuni i Karna zostali jego przyjaciółmi. Liczni królowie

narodzili się na ziemi, aby wspomagać go w tym dziele zniszczenia, a poddani są tacy jak ich król. Jeżeli król jest prawy, wówczas pod jego panowaniem nawet Bezprawie przekształca się w Prawo. Zalety panów nie pozostają bez wpływu na służących. Twoi synowie mając za króla grzesznika, ulegli zniszczeniu.

Twoi synowie sami doprowadzili do swej śmierci swym postępowaniem, podczas gdy Pandawowie nie ponoszą za to, co się stało najmniejszej winy. Twoi synowie mieli grzeszne dusze i na nich spada cała odpowiedzialność za to wyniszczenie na ziemi.

Mędrzec Narada wiedział o tym wszystkim i poinformował o tym Judhiszthirę podczas jego rytuału królewskiego namaszczenia (*Radzasuja*). Rzekł: 'O Królu Prawa, Pandawowie i Kaurawowie zniszczą się nawzajem w braterskiej wojnie. Mając tę wiedzę, uczyni, co trzeba'. Słowa Narady zasmuciły Pandawów”.

Wjasa kontynuował: „O królu, powiedziałem ci o tym, co jest sekretem bogów. Moje słowa powinny rozproszyć twój smutek, przywrócić ci wolę życia, i ożywić twe ojcowskie uczucie dla Pandawów, bo wszystko, co się wydarzyło było zarządzane przez bogów. Ja sam również rozmawiałem z Judhiszthirą podczas jego koronacyjnego rytuału. Król Prawa wiedząc o tym uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby utrzymać pokój z Kaurawami. Jednakże nie można zmienić tego, co zostało zarządzane przez bogów. Rozporządzenia Niszczyciela żadna żywa istota nie potrafi zmienić.

O królu, jesteś mądry i oddany prawości. Wiesz także, jaka jest droga wszystkich żywych istot. Jeżeli król Judhiszthira dowie się, że ciągle toniesz w łzach i żalu tracąc co chwilę zmysły, nie będzie chciał dalej żyć. On zdobył wiedzę i jest zawsze pełen współczucia. Jego życzliwość rozciąga się na wszystkie stojące niżej żywe istoty. Jakże miałby nie współczuć tobie? Znając życzliwość Pandawów i wiedząc, że nie można zmienić zrzędzenia losu, uwolnij się od smutku i znoś dalej ciężar własnego życia. Żyjąc dalej zdobędziesz sławę. Będziesz też mógł poznawać dalej naturę obowiązku i swą ascezą gromadzić więcej zasług. Ugaś płonący w twym sercu ból wywołany śmiercią twych synów wodą wiedzy!”

Król Dhritarasztra zamyślił się nad słowami Wjasy i po chwili, choć uginał się nadal pod ciężarem swego bólu i z trudem utrzymywał świadomość, rzekł: „O wielki mędrco, twe słowa dodały mi siły, aby pokonać mój ból i nabrać ponownie woli życia. Nikt nie zdoła zmienić zarządzeń bogów”.

Opowieść 107

*Dhritarasztra i Gandhari hamują swój gniew
na widok zwycięskich Pandawów*

1. Dhritarasztra rusza z procesją płaczących kobiet w kierunku pól Kurukszetry;
2. Kryszna ochrania Bhimę przed gniewem Dhritarasztry;
3. Prorok Wjasa próbuje uciszyć gniew Gandhari;
4. Bhima poszukuje u Gandhari wybaczenia;
5. Gandhari powstrzymuje się od rzucenia klątwy na Króla Prawa, lecz swym wzrokiem spod opaski niszczy jego paznokcie.

*Niewidomy król wolny od gniewu ze łzami w oczach uściskał
Bhimę, Ardżunę i synów Madri wypowiadając swe
błogosławieństwo. ...*

*Gandhari uwolniła się od swego gniewu i powitała Judhiszthirę
tak jak matka powinna witać swego syna.*

(Mahābharāta, Stree Parva, Section XIII, XV)

1. Dhritarasztra rusza z procesją płaczących kobiet w kierunku pól Kurukszetry

Po rozmowie z mędrkami król Dhritarasztra otrząsnął się nieco ze swego smutku spowodowanego śmiercią wszystkich swych synów i nastawiwszy swój umysł na realizację swych królewskich obowiązków kazał przygotować swój rydwan, aby móc wyruszyć na pola Kurukszetry i wykonać właściwe rytury pogrzebowe.

Rzekł do Widury: „O Widura, przyprowadź tutaj wszystkie królewskie kobiety, aby mogły mi towarzyszyć”.

Wkrótce przed jego obliczem stanęła królowa Gandhari w towarzystwie matki Pandawów, Kunti, i innych dam. Każda z nich pogrążona w głębokiej żalobie oplakiwała śmierć swych synów, wnuków i mężów. Widura bezskutecznie próbował je uspokoić. Ciągłe płacząc wsiadły do przygotowanych specjalnie dla nich pojazdów i podążając za rydwanem Dhritarasztry ruszyły w kierunku bram miasta. Te wielkie damy Bharatów, których przedtem nie oglądali nawet bogowie, bezradne po utracie swych mężów i synów ukazywały swe twarze nawet pospółstwu. Ze swymi zwykle pięknie utrefionymi włosami w nieładzie, bez klejnotów i ornamentów, ubrane w jedną suknię przejeżdżały przez ulice miasta lamentując. Po drodze towarzyszył im głośny lament dochodzący z każdego domu. Całe miasto pogrążone było w żalobie. Kobiety wybiegające ze swych białych domów przypominających białą górę wyglądały jak wybiegające ze swych jaskiń górskie jelenie pozbawione swego przywódcy. Kłębiły się biegając chaotycznie tu i tam

i ściskając się nawzajem za ręce oplakiwały śmierć swych synów, braci, ojców i mężów. Płacząc i zawodząc traciły z bólu zmysły i nie wiedziały, co czynić. One, które przedtem rumieniły się na sam widok osoby przeciwnej płci, zapomniały teraz o swym wstydzie, choć ukazywały się w niepełnym stroju i bez towarzystwa matek swych mężów. Poprzednio próbowały się nawzajem pocieszać w obliczu najmniejszego bólu, lecz teraz tracąc z bólu zmysły nie dostrzegały się nawet nawzajem.

Król Dhritarasztra otoczony ze wszystkich stron przez tysiące lamentujących kobiet przekroczył bramy miasta i ruszył w kierunku pola bitewnego. Za nimi podążali artyści i różnego typu kupcy i rzemieślnicy. Płacz kobiet zdawał się przeszywać wszystkie trzy światy. Żywe istoty słysząc ten lament myślały, że nadszedł właśnie moment powszechnego zniszczenia i że ogień końca eonu spali wszystko. Wszyscy obywatele Hastinapury przerażeni zniszczeniem, które dotknęło rodzinę królewską, swym głośnym płaczem wtórowali lamentom kobiet.

Dhritarasztra przebywszy nie więcej niż dwie mile spotkał na swej drodze Aśwatthamana, Krypę i Kritawarmana, którzy na widok niewidomego króla nie mogli powstrzymać łez. Zbliżywszy się do niego rzekli: „O królu, twój syn Durjodhana razem ze swymi sprzymierzeńcami po dokonaniu wielu heroiczych czynów udał się do królestwa Indry. Z całej jego armii tylko my trzech pozostaliśmy przy życiu”.

Bramin Krypa zwracając się do pogrążonej w żalobie Gandhari rzekł: „O królowo, twoi wszyscy synowie zginęli śmiercią herosów po zabiciu ogromnej liczby wroga. Zdobyli te niebiańskie światy, które są dostępne jedynie dla tych, którzy walczą i giną od uderzenia broni i żyją tam teraz jak niebianie przybrawszy świetliste formy. Żaden z nich nie uciekał przed walką i nie błagał wroga o litość. Śmierć w walce jest najwyższym celem, który może osiągnąć wojownik. Nie należy więc ich oplakiwać. Wrogowie twych synów również zginęli. Gdy dowiedzieliśmy się, że okrutny Bhima zabił Durjodhanę przy pomocy nieuczciwego ciosu swą maczugą, my sami pod przywództwem Aśwatthamana wymordowaliśmy ich wszystkich podczas snu w ich własnym obozie. Zginęli wszyscy synowie króla Drupady i wszyscy synowie Draupadi, lecz pięciu Pandawom udało się przeżyć”.

Krypa kontynuował: „O królu i królowo, pozwólcie nam odejść. Po dokonaniu tej rzezi w obozie Pandawów opuściliśmy pole bitewne, gdyż sami nie potrafimy stawić czoła pięciu Pandawom. Gdy dowiedzą się oni o śmierci swych synów będą nas ścigać

żądni zemsty. Po dokonaniu tej straszliwej rzezi nie śmiemy spojrzeć im w oczy”.

Aśwatthaman, Krypa i Kritawarman nie mogąc oderwać wzroku od niewidomego króla Dhritarasztry i jego żony Gandhari, która zawsze okrywała swe oczy opaską, aby nie przewyższać swego męża, okrzykli ich pobożnie i następnie pognali swe konie w kierunku Gangesu. Wkrótce każdy z nich z sercem pełnym niepokoju ruszył w innym kierunku. Bramin Krypa udał się do Hastinapury, Kritawarman powrócił do swego królestwa, a Aśwatthaman szukał azylu u mędrca Wjasy. Ich spotkanie z królem Dhritarasztrą miało miejsce o poranku, zanim Pandawowie udali się w pościg za synem Drony skazując go na wieczne błaganie się po dżungli.

2. Kryszna ochrania Bhimę przed gniewem Dhritarasztry

Po ukaraniu Aśwatthamana Judhiszthira, ciągle złamany bólem z powodu śmierci swych synów, dowiedział się, że Dhritarasztra równie cierpiący z powodu śmierci swoich synów opuścił Hastinapurę i wraz z procesją tłumów lamentujących kobiet ruszył w kierunku Kuruszetry, aby wykonać rytę pogrzebowe dla tych, co polegli. Król Prawa, choć z niespokojnym sercem, wyjechał mu na spotkanie. Towarzyszyli mu jego bracia, Kryszna i Satjaki. Za nimi podążała nieszczęsna Draupadi otoczona damami Pańcalów. Na widok Judhiszthiry gromadzące się nad brzegami Gangesu tłumy dotkniętych nieszczęściem kobiet wznosiły w rozpacz swe dłonie głośno lamentując: „O Królu Prawa, gdzie się podziewała twoja prawość, uczciwość i współczucie, gdy zabijałeś swych ojców, braci, nauczycieli, synów i przyjaciół? Jakże zdołasz odnaleźć spokój po doprowadzeniu do śmierci swego nauczyciela bramina Drony, seniora własnego rodu Bhiszmy i swego krewnego króla Dżajadrathy? Po co ci teraz królestwo, skoro straciłeś swych ojców, braci i synów?”

Po jakimś czasie Pandawowie wędrując wśród tych straszliwych lamentów dostrzegli procesję ślepego króla. Zbliżyli się do niego i pokłonili się do jego stóp wypowiadając zgodnie z obyczajem swe imiona.

Król Dhritarasztra opanował swój gniew i uściskał z niechęcią Judhiszthirę, który spowodował śmierć jego synów. Jednakże myśl o Bhimie rozpalila w nim na nowo potężny ogień gniewu zdolny do zniszczenia wszystkiego, co napotka na drodze. Kryszna wiedząc od dawna, że Dhritarasztra przy pierwszym spotkaniu zechce zabić Bhimę swym potężnym uściskiem, nie pozwolił mu zbliżyć się do

niego i zamiast Bhimy postawił przed ślepym królem jego żelazną podobiznę.

Król Dhritarasztra, który był obdarzony wielką siłą, uchwycił żelazny posąg Bhimy w ramiona i myśląc, że ścisną rzeczywistego Bhimę, swym uściskiem zmiażdżył go na drobne kawalki. W trakcie niszczenia żelazny posąg poranił jego pierś i Dhritarasztra zaczął pluć krwią. Zalany krwią upadł na ziemię jak drzewo Paridżata pod ciężarem swych kwiatów. Jego woźnica Sandżaja podniósł go z ziemi i próbując go uspokoić i podnieść na duchu rzekł: „O królu, nie zachowuj się w ten sposób”. Pod wpływem jego słów gniew opuścił króla Dhritarasztrę i gdy powrócił on do swego normalnego usposobienia myśląc, że swym uściskiem zabił Bhimę zawołał w rozpacz: „O biada mi! O Bhima!”

Kryszna widząc, że ślepy król nie jest już dłużej pod wpływem swego gniewu i że faktycznie ogromnie żałuje swego czynu, rzekł: „O królu, nie rozpaczaj, bo nie zabiłeś Bhimy. Zniszczyłeś jedynie jego posąg z żelaza zrobiony niegdyś na rozkaz twego syna. To ja sam rozumiejąc siłę twego gniewu i znając siłę twych ramion zastąpiłem nim Bhimę ochraniając go w ten sposób przed uściskiem śmierci. Tak jak nikt nie zdoła przeżyć spotkania z Niszczycielem, tak nikt nie wytrzyma uścisku twych ramion. Twój umysł zboczył ze ścieżki prawości pod wpływem rozpacz i dlatego chciałeś zabić Bhimę. Zabicie go nie przyniosłoby ci jednak niczego dobrego. Nie zdołałoby wskrzesić twoich synów. Zaakceptuj więc to, co uczyniliśmy mając na uwadze zapewnienie pokoju i uwolnij swe serce od żalu”.

Po odejściu służebnic, które przybyły, aby umyć Dhritarasztrę z krwi, Kryszna kontynuował: „O królu, poznałeś zarówno *Wedy* jak i inne święte pisma. Słuchałeś różnych starożytnych opowieści i znasz wszystkie obowiązki króla. Jesteś wykształcony i mądry. Dlaczego więc pielęgnujesz w sobie gniew, skoro wszystko, co cię spotkało, jest rezultatem twych własnych działań? Próbowałem cię powstrzymać przemawiając do ciebie, zanim bitwa się rozpoczęła. Podobnie czynili Bhiszma, Drona, Widura i Sandżaja. Nie słuchałeś jednak naszych rad, których udzielaliśmy tobie wiedząc, że Pandawowie przewyższają Kaurawów swą siłą i odwagą. Król, który potrafi dostrzec swoje własne błędy oraz rozróżnić między właściwym miejscem i czasem, zdobywa powodzenie. Jednakże ten, kto choć potrafi zrozumieć zarówno pochlebne jak i niepochlebne słowa tych, którzy mają na uwadze jego dobro, nie bierze ich pod uwagę w swym działaniu, doświadcza katastrofy będącej rezultatem jego własnej złej polityki.

O królu, zmień swoje postępowanie. Nie trzymałeś w ryzach swej własnej duszy, lecz pozwoliłeś się prowadzić Durjodhanie. I w ten sposób sam sprowadziłeś na siebie to nieszczęście, które cię spotkało. Dlaczego więc teraz chcesz zabić Bhimę? Zastanów się raczej nad własnymi błędami i weź pod kontrolę swój własny gniew. Ten niegodziwiec, twój syn, który z własnej pychy spowodował, że niewinna Draupadi została przyciągnięta siłą w jednej sukni przed oblicze królów zgromadzonych w Gmachu Gry, został zabity przez Bhimę w akcie sprawiedliwego rewanzu. Zasłużył sobie na śmierć swym własnym postępowaniem. Przyjrzyj się raz jeszcze swoim własnym niegodziwym postępkom jak i podłym czynom swego syna. Zarówno ty sam jak i twój syn potraktowaliście synów Pandu z wielkim okrucieństwem, choć byli całkowicie niewinni i niczym sobie na to nie zasłużyli”.

Król Dhritarasztra po wysłuchaniu tych słów prawdy wypowiedzianych przez Krysznę rzekł: „O Kryszna, mówisz samą prawdę. Moja ojcowska miłość i przywiązanie do Durjodhany skłoniły mnie do zejścia ze ścieżki prawości. Cóż za szczęście, że dzięki twjej ochronie, prawdziwie odważny Bhima uniknął mego miążdżącego uścisku. Swymi słowami uwolniłeś mnie od mego gniewu i moja gorączka mnie opuściła i pragnę teraz uściskać po ojcowsku heroicznego Bhimę. Wiem, że teraz, gdy wszyscy moi synowie i wszyscy królowie ziemi zginęli, moje własne dobro zależy całkowicie od synów Pandu”.

Po wypowiedzeniu tych słów niewidomy król wolny od gniewu ze łzami w oczach uściskał Bhimę, Ardżunę i synów Madri wypowiadając swe błogosławieństwo.

3. Prorok Wjasa próbuje uciszyć gniew Gandhari

Król Dhritarasztra po uwolnieniu się od swego gniewu z powodu śmierci swych synów i powitaniu zwycięskich Pandawów ojcowskim uściskiem nakazał im, aby udali się przed oblicze jego żony, królowej Gandhari.

Prorok Wjasa zdolny do poruszania się z szybkością myśli po całym wszechświecie mocą swej woli odgadł, że oplakująca śmierć swych synów Gandhari nie może pozbyć się swego gniewu i chce rzucić na Judhiszthirę klątwę. Po wykapaniu się w wodach Gangesu udał się do niej z zamiarem zniszczenia jej gniewnych intencji w samym załączku. Wyposażony w ogromną siłę duchową, zdolny do widzenia serca każdej żywej istoty przy pomocy swej duchowej wizji i umysłu, zawsze skłonny do obrony dobra wszystkich żywych istot ukazał się przed nią i rzekł: „O królowo, ucisz swe serce i

uwolnij się od gniewu wywołanego śmiercią twych synów. Powitaj Pandawów swym wybaczeniem, a nie kłatwą. Słyszysz z piękności swej mowy. Przypomnij sobie, jak odmawiałś Durjodhanie swego błogosławieństwa powtarzając, że zwycięstwo jest zawsze po stronie prawości. Twe usta są niezdolne do powiedzenia kłamstwa. Twe słowa muszą więc być prawdziwe. Zawsze miałś na uwadze dobro wszystkich żywych istot i byłaś zdolna do wybaczenia. Dlaczego więc teraz chcesz zaniechać realizowania tej najwyższej cnoty? Będąc obeznana z prawością ujarzmij w sobie ten impuls do Bezprawia. Powstrzymaj swój gniew pamiętając o swej własnej prawości i swych słowach”.

Gandhari odpowiedziała: „O święty mężu, nie żywię w stosunku do Pandawów złych uczuć i nie życzę im śmierci. Moje serce jest jednak silnie wzburzone z powodu utraty moich wszystkich synów. Wiem, że powinnam ochraniać Pandawów z troską równie wielką jak to czyni ich matka Kunti i że podobnie powinien uczynić król Dhritarasztra. Wiem, że odpowiedzialność za zniszczenie naszego rodu ponosi Durjodhana i Śakuni wspomagani działaniami Karny i Duhśasany i że synowie Pandu nie ponoszą za to żadnej winy. Wypełnieni pychą i arogancją Kaurawowie zginęli w walce razem ze swymi sprzymierzeńcami i to nie ich oplakuję. Moją urazę wywołuje podły uczynek Bhimy popełniony za zgodą Kryszny. Bhima wiedząc, że mój syn Durjodhana przewyższa go swą umiejętnością walki na maczugi, zranił go śmiertelnie zadając mu nieuczciwy cios i miażdżąc mu uda. Myśl o tym jego uczynku wzbudza mój gniew. Dlaczego wielcy herosi w obronie swego własnego życia odrzucają swą powinność przypisaną im przez naszych starożytnych przodków?”

4. Bhima poszukuje u Gandhari wybaczenia

Słowa Gandhari przeraziły słuchającego ich Bhimę, który pragnąc ukoić jej ból rzekł: „O królowo, moje działanie, prawe i bezprawne, było wykonane w warunkach wielkiego terroru i w celu obrony mojego własnego istnienia. Wybacz mi. Nikt nie był w stanie pokonać twego syna w uczciwej walce i dlatego użyłem nieuczciwego ciosu. Twój syn okradł poprzednio Króla Prawa z jego królestwa przy pomocy nieuczciwej gry w kości wiedząc, że Judhiszthira będzie grał uczciwie i zawsze próbował zniszczyć nas przy pomocy podstępu. W czasie naszego pojedynku sytuacja odwróciła się. Gdy twój syn sam jeden pozostał przy życiu i podjął ze mną uczciwą walkę, mógł mnie zabić i zabijając mnie mógł ponownie pozbawić nas królestwa. Nie mogąc go pokonać w

uczciwej walce w obronie mego życia i naszego królestwa zabiłem go nieuczciwym ciosem. Pokojowe rządy Króla Prawa byłyby niemożliwe bez zabicia Durjodhany.

Twój syn Durjodhana wyrządził nam wiele zła. Na oczach zebranych w Gmachu Gry królów odsłonił bezwstydnie przed naszą żoną Draupadi swe lewe udo. Swym podłym zachowaniem zasłużył sobie już wówczas na śmierć. Powstrzymaliśmy się jednak przed zabiciem go na rozkaz Króla Prawa związani przez poczynione uzgodnienia. Twój syn swym działaniem sprowokował między nami śmiertelną wrogość. Zabiłem go pamiętając o naszym cierpieniu podczas życia w dżungli na wygnaniu. Dopiero jego śmierć przyniosła koniec tej wrogości. Król Prawa odzyskał swe królestwo i uwolniliśmy się od naszego gniewu”.

Gandhari rzekła: „O Bhima, sam wychwalasz umiejętności walki mojego syna, który chociaż uczynił całe to zło, o którym mówisz, nie zasłużył na śmierć, jaką mu zadałeś. Ponadto, gdy syn Karny, Wriszasena, zabił konie Nakuli, ty sam wypileś łączywie krew z piersi mego syna Duhśasany! Taki czyn jest okrutny i potępiany przez Prawo. Pasuje on jedynie do osoby całkowicie niegodnej szacunku. Popelniony przez ciebie czyn był grzeszny i ciebie niegodny”.

Bhima rzekł: „O królowo, niewłaściwe jest wypijanie krwi nawet kogoś obcego, a więc tym bardziej picie własnej krwi. Krew naszego brata jest jak nasza własna. Krew Duhśasany nie dostała się jednak do mych ust i zabrudziła jedynie moje dłonie. Karna o tym doskonale wiedział. Widząc, że Wriszasena pozbawił Nakulę koni, chciałem wzbudzić w atakujących go Kaurawach zgrozę i strach. Chciałem też zrealizować swą przysięgę, którą uczyniłem w Gmachu Gry widząc jak Duhśasana ciągnie naszą nieszczęsną żonę Draupadi za włosy. Realizowanie przysięg jest obowiązkiem wojownika. Nie szukaj więc teraz w nas winy, skoro sama nie powstrzymałaś w działaniu swych synów”.

Gandhari rzekła: „O Bhima, będąc samemu nie do pokonania, zabiłeś naszych stu synów. Dlaczego nie pozostawiłeś nam starcom i ślepcom choćby jednego, którego grzech był najmniejszy, który mógłby dostarczyć nam wsparcia? Wybaczylabym ci nawet to, gdybyś zabił ich w uczciwy sposób”.

5. Gandhari powstrzymuje się od rzucenia klątwy na Króla Prawa, lecz swym wzrokiem spod opaski niszczy jego paznokcie

Gandhari z oczami przykrytymi opaską i sercem niespokojnym z powodu śmierci swych synów i wnuków zaczęła dopytywać się

gniewnie o Judhiszthirę. Król Prawa drżąc na całym ciele stanął przed nią w pokorze ze złożonymi pobożnie dłońmi i rzekł: „O królowo, oto ja, Judhiszthira, okrutny zabójca twych synów stoję teraz przed tobą. To ja spowodowałem całe to zniszczenie i w pełni zasłużyłem na twe przekleństwo. Przeklnij mnie więc, bo po tym, co się stało, nie żywię już żadnego pragnienia posiadania królestwa, czy bogactwa. Powodując śmierć swych przyjaciół dowiodłem sam sobie, że jestem głupcem i wrogiem moich przyjaciół”.

Na te słowa Judhiszthiry Gandhari głęboko westchnęła i nie powiedziała nic. Obeznaną z wszelkimi regułami prawości i obdarzoną wielką przenikliwością skierowała swój wzrok spod przepaski zakrywającej jej oczy na czubki dużych palców u nóg stojącego przed nią w pokłonie Judhiszthiry, który był gotowy upaść do jej stóp. Pod wpływem siły jej wzroku piękne dotychczas paznokcie Judhiszthiry stały się brzydkie i bolesne. Przerażony tym widokiem Ardżuna wycofał się za plecy Krysny. Niepokój ogarnął również pozostałych braci Pandawów, którzy nie mogli znaleźć dla siebie miejsca. Gandhari jednakże uwolniła się od swego gniewu i powitała Judhiszthirę tak jak matka powinna witać swego syna.

Pandawowie otrzymawszy błogosławieństwo Gandhari udali się przed oblicze swej matki Kunti, która na ich widok przykryła twarz swym szalem zalewając się łzami. Patrząc na ich ciała pokryte bliznami od uderzenia różnego rodzaju broni brała każdego z nich w swe matczyne ramiona. Nie mogła powstrzymać swych łez na widok ich żony Draupadi, która leżała u jej stóp na gołej ziemi oplakując utratę swych synów.

Draupadi rozpacziała: „O czcigodna matko, gdzie się podzieli wszyscy twoi wnukowie łącznie z Abhimanju? Dlaczego nie padają ci do stóp widząc cię tak nieszczęśliwą z powodu ich nieobecności? Teraz, gdy straciłam wszystkich mych synów, po co mi królestwo?”

Kunti podniosła z ziemi nieszczęsną Draupadi próbując ją pocieszyć. Następnie mając ją i swych synów u swego boku udała się w kierunku nieszczęsnej Gandhari, która słysząc, jak Draupadi ciągle nie może powstrzymać swych łkań rzekła: „O Draupadi, uwolnij się od swego smutku. Ja sama tak jak ty straciłam w tej wojnie wszystkich moich synów. To nieuchronny bieg Czasu przyniósł nam to powszechne zniszczenie. Ta przeraźliwa rzeź była nieuchronna i nie wynikała jedynie z woli człowieka. Stało się dokładnie to, co przepowiedział mądry Widura w momencie, gdy pokojowa misja Krysny poniosła klęskę. Nie płacz więc nad tym, co było nieuchronne i co już się stało. Nie należy też oplakiwać

tych, którzy polegli w walce. Wiem, że to, co do ciebie mówię, odnosi się także do mnie. Któż jednak mnie pocieszy? Sama ponoszę winę za to zniszczenie naszego rodu”.

Choć król Dhritarasztra i towarzyszące mu kobiety byli jeszcze daleko od pól Kurukszetry, Gandhari po wypowiedzeniu tych słów zobaczyła to miejsce rzezi Bharatów dzięki swej duchowej wizji. Ta oddana swemu mężowi żona i błogosławiona dama oddawała się zawsze surowej religijnej praktyce. Uprawiała najsurowsze umartwienia i w swej mowie była zawsze uczciwa i prawdomówna. Dzięki darowi proroka Wjasy zdobyła duchową wiedzę i moc. Swym duchowym okiem mogła oglądać z bliska to budzące grozę miejsce będące terenem harców dla żywiących się padliną rakszasów, choć było jeszcze daleko. Pokrywały je tysiące trupów i zalewały potoki krwi. Rozbrzmiewało krzykiem konających słoni, koni i ludzi, płaczem kobiet, wyciem szakali, krakaniem wron i wrzaskiem innych drapieżnych ptaków.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Stree Parva, Section XI-XV (Jalapradanika Parva).

Opowieść 108

*Lament kobiet, klątwa Gandhari i przeraźliwe
wyznanie Kunti*

1. Gandhari ukazuje Kryszenie lamentujące kobiety zalewające pole bitewne swymi łzami; 2. Gandhari rzuca klątwę na Kryszenę obwiniając go o to, że nie zapobiegł rzezi Bharatów; 3. Judhiszthira rozkazuje, aby wykonać odpowiednie rytę pogrzebowe dla wszystkich poległych; 4. Podczas rytuału ofiarowania wody dla umarłych oplakującą Karnę Kunti informuje Pandawów, że był on ich bratem.

Gandhari utraciwszy cały swój hart ducha poddała się żalowi. Z sercem poruszonym przez gniew i żalność całą winę za tę wojnę przypisała Kryszenie. Rzekła: „O Kryszena, dlaczego patrzyłeś na rzeź Pandawów i Kaurawów z obojętnością? Byłeś przecież zdolny do zatrzymania tej rzezi. Skoro sam chciałeś tej powszechnej masakry, zbierz teraz owoc swego czynu. Będąc w posiadaniu siły duchowej, którą zdobyłam swą pobożnością przeklinam cię. Ponieważ pozwoliłeś na to, aby Pandawowie i Kaurawowie zniszczyli się własnymi rękami, ty sam również doprowadzisz do śmierci wszystkich swoich krewnych i przyjaciół i po upływie trzydziestu sześciu lat sam zginiesz w dżungli przypadkową i nędzną śmiercią. Kobiety twego rodu będą oplakiwać swych martwych mężów, synów i ojców tak jak kobiety Bharatów”. ...

Judhiszthira rzekł do oplakującej śmierć Karny Kunti: „O matko, jak mogłaś przemilczeć to, że Karna był naszym najstarszym bratem? Trzymając tę informację w sekrecie zabiłaś nas wszystkich. Gdybyśmy o tym wiedzieli, mogliśmy uniknąć tej straszliwej rzezi!”

(Mahābharāta, Stree Parva, Section XXV, XXVII)

1. Gandhari ukazuje Kryszenie lamentujące kobiety zalewające pole bitewne swymi łzami

Wkrótce niewidomy król Dhritarasztra, Pandawowie, Kryszena i towarzyszące im kobiety dotarli do pól Kurukszetry. Królewskie damy widząc leżące tam martwe ciała swych ojców, mężów, braci i synów pożerane przez wilki, kruki i inne mięsożerne bestie zalały się łzami. Widząc to miejsce rzezi przypominające pole harców Śiwy z żalnym piskiem opuszczały swe kosztowne pojazdy i porażone widokiem, którego nigdy dotąd nie doświadczyły, traciły zmysły i padały omdlałe na ziemię.

Gandhari widząc to miejsce rzezi Bharatów oczami swej duszy i słysząc zawodzenie i lamenty żon swych synów rzekła do Kryszeny: „O Kryszena, moje synowe z rozplecionymi warkoczami oplakują

śmierć swych mężów krzycząc straszliwie jak stado drapieżnych ptaków. Widząc ich martwe ciała próbują je wskrzesić swymi łzami. Biegają jak oszalałe po polu bitewnym poszukując ciał swych ojców, braci, mężów i synów.

Spójrz na to straszliwe miejsce, po którym kłębią się lamentujące matki herosów, które potraciły swych synów i żony herosów, które potraciły swych mężów, oświetlane jak ogniem męstwem poległych herosów, takich jak Bhiszma, Drona, Karna, Abhimanju i synowie Draupadi, ozdobione ich złotymi zbrojami, girlandami i klejnotami, usiane wyrzucanymi przez nich włóczniami, maczugami, mieczami i strzałami. Na widok tego miejsca płonę z rozpacz i żalu i nie mogę pozbyć się myśli, że w tej straszliwej rzezi Pañcalów i Bharatów pięć elementów będących budulcem wszystkiego, uległo zniszczeniu. Zostali zabici ci, którzy byli nie do pokonania i ich ciała dostarczają teraz jadła sępom i szakalom. Choć spali dotychczas na królewskim łożu wysmarowani pastą sandalową, leżą teraz na nagiej ziemi pokryci kurzem i krwią. Choć poprzednio słuchali sławiących ich pieśni poetów, słuchają teraz wycia szakali. Sępy i wilki są ich jedyną ozdobą.

Piękne damy oblewające ich ciała swymi łzami, choć pobladłe, są jak czerwone kwiaty lotosu. Niespokojne i przepelnione smutkiem biegają chaotycznie tu i tam. Gniew i płacz zaczerwienił ich dotychczas jasne twarze. W tym powszechnym lamencie nikt już nie potrafi rozróżnić treści ich słów. Niektóre nie przestają wdychać, inne szlochają uderzając się po głowie swymi delikatnymi dłońmi, jeszcze inne padają na ziemię pozbawione swego życiowego oddechu.

Ziemia usłana masą zmieszanych razem odciętych głów, dłoni i kończyn ukazuje swój przeraźliwy aspekt. Nieszczęsne królewskie damy tracąc zmysły i łkając gorzko próbują wśród nich odnaleźć swych bliskich. Popatrz na te grupy pięknych synowych króla Dhritarasztry o doskonałych manierach. Czy może być obraz smutniejszy od widoku tych pięknych kobiet pograżonych w tej krańcowej rozpacz? Musiałam popełnić jakieś straszne grzechy w moim poprzednim życiu, skoro muszę teraz patrzeć na oplakujące mych martwych synów, wnuków i braci wdowy!”

Gandhari rozglądając się po polu bitewnym przy pomocy swej duchowej wizji dostrzegła ciało Durjodhany leżące na nagiej ziemi i zalane krwią. Widok ten pozbawił ją zmysłów i nagle opadła na ziemię jak wyrwane z korzeniami drzewo bananowe. Po chwili odzyskawszy zmysły zalała się łzami zawodząc boleśnie. Pochyliła się nad nim i ściskając go nie mogła powstrzymać się od lamentu.

Z sercem głęboko poruszonym wołała: „O mój synu!” obmywając jego ciało o szerokich ramionach swymi łzami.

Rzekła do stojącego obok niej Kryszny: „O Kryszna, przed rozpoczęciem tej wojny, która przyniosła nam zniszczenie, mój syn Durjodhana rzekł do mnie: ‘O matko, życz mi zwycięstwa’. Wiedząc, że wojna ta przyniesie nam katastrofę, rzekłam: ‘O synu, zwycięstwo jest zawsze po stronie prawości. Nie licz więc na zwycięstwo’.

O Kryszna, zauważ to odwrócenie losu, które przyniósł Czas. Mój syn znający doskonale wojenne rzemiosło, który prowadził za sobą tłumy królów i swym widokiem radował oczy pięknych kobiet, leży teraz na ziemi pokryty kurzem w otoczeniu sępów i szakali. On, którego ochładzały wachlarzami najpiękniejsze kobiety jest teraz ochładzany skrzydłami ptaków żywiących się padliną. Ze swym sercem nastawionym na walkę śpi teraz na swym łożu herosa zrealizowawszy najwyższy cel wojownika. Swą śmiercią zdobył regiony dostępne dla herosów i żyje tam teraz jak niebianin. Nie jego dziś oplakuję, lecz jego starego i niewidomego ojca, który stracił wszystkich swych synów i przyjaciół.

O Kryszna, mój syn o wielkiej sile i odwadze zabity przez Bhimę leży teraz na ziemi jak słoń zabity przez lwa. Zdolny do zgromadzenia jedenastu potężnych armii zginął w rezultacie swej niegodziwej linii postępowania. Ignorując rady Widury i swego ojca ten szalony, niemądry i grzeszny książę spotkał na swej drodze śmierć będącą konsekwencją lekceważenia rad starszych. On, który przez trzynaście lat władał całą ziemią nie mając godnego siebie rywala, leży teraz bez ducha pokonany przez wroga. Jeszcze niedawno widziałam całą ziemię tętniącą życiem w jego rękach. Dziś widzę ją opustoszałą i w czyichś innych dłoniach. Jaki sens może mieć dla mnie dalsze życie?

Jakże bolesny jest dla mnie widok tych pięknych kobiet oplakujących poległych herosów. Spójrz na matkę Lakszmany o szerokich biodrach, umiłowaną żonę Durjodhany przypominającą swym wyglądem złoty ołtarz ofiarny, którą za życia trzymał w swych ramionach. Popatrz jak z miłością pochyla swą twarz o cerze delikatnej jak płatki lotosu nad głową swego syna Lakszmany pokrytą krwią i jak delikatnie dotyka ciała Durjodhany. Dzieli swój smutek między męża i syna. Popatrz jak bije się rozpaczliwie po głowie i jak pada na pierś swego heroicznego męża. Dlaczego na ten widok moje serce nie rozpada się na sto kawalków?

Nie moich synów oplakuję poległych w walce od uderzenia maczugi Bhimy, lecz moje synowe w kwiecie wieku, które utraciwszy swych mężów i synów blakają się po polu bitewnym z

rozplecionymi warkoczami łkając żałośnie. One, które dotychczas swymi ozdobionymi henną stopami dotykały jedynie pałacowej posadzki, dziś ze złamanymi sercami grzęzną w nasiąkniętej krwią ziemi. Chwiejąc się na nogach włóczą się po tym pobojożywie jak pijane próbując przegonić pożerające trupy sępy i szakale. Spójrz na tą damę o doskonałych kończynach i wąskiej talii, matkę Lakszmany, jak mdleje na widok tego miejsca straszliwej rzezi. To na jej widok moje serce krwawi z bólu. Spójrz na te wszystkie piękne damy o gładkich ramionach jak na widok martwych ciał swych mężów, braci i synów padają na ziemię obejmując ich w swym pożegnalnym uścisku. Popatrz, jak niektóre z nich całkowicie wyczerpane szukając odpoczynku opierają się na ciałach martwych słoni, koni i połamanych rydwanach. Posłuchaj ich straszliwego łkania. Niektóre z nich trzymają w swych dłoniach odcięte głowy swych mężów ze złotymi kolczykami w uszach. Jakież straszne grzechy popełniły one w swym przeszłym życiu, za które płacą teraz tak straszliwą cenę? Wszystkie nasze działania, zarówno prawe jak ich grzeszne, nie pozostają bez konsekwencji. Popatrz na te piękne młode wysoko urodzone kobiety o oczach ozdobionych długimi czarnymi rzęsami i długich czarnych włosach i głosach słodkich jak głos labędzia, jak padają bez zmysłów na ziemię pokonane przez straszliwy żal żałośnie zawodząc. Popatrz na ich piękne twarze delikatnie jak kwiaty lotosu spalone przez słońce. Spójrz na te żony moich dumnych i odważnych synów, na których piękne twarze mogą dziś spoglądać ludzie z gminu.

Popatrz na te rozrzucone po ziemi tarcze mych synów ozdobione setkami księżyców, na ich proporce, złote zbroje i korony, które zdają się płonąć jak karmiony oczyszczonym tłuszczem ogień ofiarny. Spójrz na mego syna Duhśasane, który śpi teraz na swym łożu ze strzał zabity maczugą Bhimy, który również wypił jego krew realizując swą przysięgę, którą uczynił widząc jak Duhśasana przyciągnął za włosy ich żonę Draupadi do Gmachu Gry krzycząc: ‘O Draupadi, jesteś teraz żoną niewolników, wybierz sobie nowego męża!’ Wiedząc, że Śakuni jest grzeszną duszą, która czerpie radość i lubi doprowadzać do kłótni, rzekłam kiedyś do mego najstarszego syna: ‘O Durjodhana, odsuń od siebie Śakuniego i żyj z Pandawami w pokoju. Nie prowokuj gniewu Bhimy raniąc go swymi słowami’. Jednakże mój syn ignorując moje słowa opluł ich trucizną swych słów”.

Gandhari kontynuowała swój przeraźliwy lament: „O Kryszna, mój syn Wikarna zabity przez Bhimę i strasznie poraniony leży teraz na nagiej ziemi. Pozbawiony swego życiowego oddechu leży

wśród zbitych słoni wyglądając jak jesienny księżyc otoczony przez szare chmury. Sępy próbują z trudem skubać jego szerokie dłonie ubrane w skórzane ochraniacze i pokryte bliznami od ustawicznego naciągania łuku. Jego młoda żona daremnie próbuje je przegonić. Młody, przystojny i odważny Wikarna wychowany w luksusie leży teraz tutaj pokryty kurzem. Choć całe jego ciało jest poranione od strzał i innej broni, jego piękno go nie opuściło.

Spójrz na mego syna Durmukhę, który po zabiciu wielu wrogów śpi wśród nich zabity przez heroicznego Bhimę. Jego twarz pożarta w polowie przez krwiożercze bestie nabrała dodatkowego piękna i wygląda jak siedmiodniowy księżyc w swym dwutygodniowym cyklu. Jakże ten mój heroiczny syn mógł zostać zabity przez wroga?

Spójrz na mego syna Czitrasenę, który był dla innych łuczników wzorem do naśladowania i który śpi teraz na swym łożu ze strzał. Spójrz na młode zalane łzami damy, które razem z mięsożernymi bestiami otoczyły jego pozbawione ducha ciało ozdobione wieńcami i girlandami. Ich łkania przeplatają się z wyciem bestii.

Spójrz na mojego młodego i przystojnego syna Wiwinsati, który był zawsze witany przez piękne damy, przykrytego kurzem. Jego zbroję zdobią strzały, a jego towarzyszami są szarpiące jego ciało sępy. Po złamaniu w walce szeregów wroga sam usnął na swym łożu bohatera. Spójrz na mego syna Duhsahę, który pokryty krwią i strzałami wygląda jak potężna góra pokryta ukwieconymi drzewami. W swej złotej zbroi, z szyją ozdobioną złotą girlandą wygląda jak biała góra buchająca ogniem”.

Gandhari mówiła dalej: „O Krysna, nawet syn Ardżuny, Abhimanju, który swą odwagą przewyższał zarówno swego ojca jak i ciebie, i który sam jeden złamał wojenną formację mojego syna uważaną za nie do złamania, śpi teraz na swym łożu ze strzał. Śmierć nie okradła go jednak z całego jego splendoru. Jego żona, córka króla Wiraty, Uttara, o doskonalej urodzie patrząc na niego nie potrafi zaprzestać swego lamentu. Zbliżywszy się do niego próbuje swymi delikatnymi dłońmi oczyścić go z krwi. Jeszcze niedawno ta niezwykle mądra i piękna młoda kobieta upojona miodowym napojem zwykła nieśmiało obejmować swego męża i całować jego piękną jak kwiat lotosu twarz i jego szyję ozdobioną trzema liniami przypominającymi naszyjniki z muszli. Teraz po zdjęciu jego złotej zbroi patrzy na jego ciało zakrwawione od otrzymanych ran. Ta nieszczęsna kobieta zwraca się do ciebie w swym lamencie. Czy słyszysz, jak mówi: ‘O Krysna, ten wielki bohater o oczach podobnych do twoich, który dorównywał ci swą odwagą, energią i pięknem, oddał swe życie na polu chwały.

Zabity przez wroga śpi teraz na swym łożu ze strzał'. Zalewając się łzami mówi: 'O mężu, choć wyrosłeś w wielkim luksusie, leżysz teraz na nagiej ziemi. Rozłożywszy szeroko swe ramiona ozdobione złotymi naramiennikami, potężne jak trąba słonia i o skórze stwardniałej od częstego napinania łuku śpisz, jakbyś się zmęczył swymi zbyt intensywnymi gimnastycznymi ćwiczeniami. Dlaczego nie próbujesz otrzeć mych łez? Dlaczego się do mnie nie odzywasz? Jeszcze niedawno przemawiałeś do mnie nawet wówczas, gdy byłam od ciebie daleko. Dokąd się udałeś pozostawiając swą matkę Subhadrę, swego ojca i mnie, swą żonę, tonących w łzach?'

O Krysna, spójrz jak Uttara bierze w swe dłonie skapane we krwi łoki Abhimanju i jak unosi jego głowę i kładzie ją na swych kolanach. Przemawia do niego, jakby pozostawał ciągle przy życiu: 'O mężu, jakże ci wielcy wojownicy mogli cię pokonać? Jesteś przecież synem siostry Krysny i wnukiem uzbrojonego w swój łuk Gandiwę Ardżuny. Biada Krypie, Karnie, Dżajadracie, Dronie i Aśwatthamanowi, którzy wspólnym wysiłkiem doprowadzili do twej śmierci. Cóż za szaleństwo opanowało ich umysł, gdy otoczyli cię za wszystkich stron i zabili ku mojemu wielkiemu strapieniu? Jak to stało się możliwe, że będąc ochraniający przez tak potężnych obrońców zostałeś pozbawiony broni i zabity na oczach Pandawów i Pańcalów? Jakże Ardżuna potrafi dalej żyć wiedząc, że zostałeś zamordowany przez zjednoczonego przeciw tobie wroga? Jakaż radość mogą Pandawowie czerpać ze zwycięstwa i królestwa bez ciebie? Poczekaj, już niedługo praktykując prawość i samokontrolę udam się do tych samych regionów wiecznej ekstazy, które ty sam zdobyłeś swą heroiczną walką i śmiercią. Jakże mogę ciągle jeszcze oddychać patrząc na twe martwe ciało i czekając bezradnie aż nadejdzie godzina śmierci wyznaczona dla mnie? O mężu, do kogo kierujesz teraz z uśmiechem swe słodkie słowa? Zdobywszy tereny przeznaczone dla sprawiedliwych zjednoczyłeś się z boskimi nimfami apsarami. Czy pamiętasz jeszcze moje pieszczoty igrając z nimi? Wyrokiem losu nasza jedność na tym świecie trwała jedynie sześć miesięcy i gdy nadszedł siódmy miesiąc oddałeś w walce swe życie''.

Gandhari rozglądając się po polu bitewnym przy pomocy swej duchowej wizji kontynuowała: „O Krysna, spójrz jak kobiety Matsjów obejmują lamentującą Uttarę i jak same łkają na widok martwego ciała króla Matsjów, Wiraty. Śmiertelnie raniony przez broń i strzały bramina Drony leży wyprostowany na ziemi, zalany krwią. Wokół jego ciała kłębią się przeraźliwie wrzeszczące sępy, kraczące kruki i wyjące szakale. Ciemnookie kobiety o pobladyłach

i zmęczonych twarzach porażone widokiem tych uczujących bestii nie potrafią, mimo swych chęci, odegnąć ich od jego ciała.

Spójrz na tego wielkiego łucznika Karnę, który śpi teraz na swym łożu ze strzał. Jest jak ogień wygaszony przez energię Ardżuny. Po zabiciu wielu potężnych wojowników upadł na ziemię utraciwszy całą swą krew. Moi synowie licząc na potęgę Karny w walce z Pandawami uczynili go swym naczelnym dowódcą. Poległ on jednak w walce z Ardżuną jak tygrys zabity przez lwa. Popatrz na jego piękne pogrążone w głębokim smutku żony, które otoczyły go ze wszystkich stron obmywając go swymi łzami. Myśl o potędze tego wojownika napawała Judhiszthirę głębokim niepokojem przez trzynaście lat wygnania powodując jego bezsenność. Był on potężny jak niszczący wszystko ogień końca eonu i nieustępliwy jak góra Himawat walcząc w obronie moich synów. Leży teraz na nagiej ziemi jak potężne drzewo wyrwane przez huraganowy wiatr.

Spójrz na jego żonę i matkę jego syna Wriszaseny jak łkając upada na ziemię. Lamentuje: 'O mężu, klątwa twego nauczyciela zrealizowała się. Ziemia pochłonęła koło twego rydwanu i okrutny Ardżuna uciał ci głowę swą strzałą, gdy bezskutecznie próbowałeś wyciągnąć je z ziemi'. Popatrz na jego drugą żonę i matkę Suszeny jak upada bez zmysłów na ziemię na widok martwego ciała Karny, którego ubywa pod uderzeniem zębów żarłocznych bestii jak księżycyca. Po chwili podnosi się i cierpiąc straszliwie pochyla się nad twarzą swego męża i swego syna.

Spójrz na syna Pratipy, Walhikę, o wielkiej energii zabitego przy pomocy strzały o szerokim ostrzu. Leży na ziemi jak śpiący tygrys. Jego twarz jest ciągle jasna jak tarcza księżycyca. Popatrz na króla Dżajadratę, który mimo dostarczonej mu przez Dronę ochrony został zabity przez Ardżunę, który zdołał się przedrzeć przez szeregi jedenastu armii. Popatrz jak głodne sępy rozszarpują teraz ciało tego dumnego króla o wielkiej energii. Choć oddane mu żony próbują je ochraniać, krwiożercze bestie szarpią je swymi zębami ciągnąc je do pobliskiego lasu. Niegdyś, gdy próbował porwać Draupadi, Pandawowie podarowali mu życie ze względu na to, że był ich krewnym będąc mężem mojej córki Duhśali. Dlaczego nie oszczędzili go raz jeszcze? Popatrz jak moja młoda córka Duhśala oplakuje teraz jego śmierć i jak uderzając się dłońmi po całym ciele lamentuje strofując Pandawów. Cóż może przynieść mi większe cierpienie od widoku mej córki, która w tak młodym wieku została wdową i od widoku moich synowych, które potraciły swych mężów? Spójrz na moją nieszczęsną córkę jak biega w popłochu po całym polu bitewnym poszukując głowy

swego męża odciętej przez Ardżunę? Spójrz na inne żony tego herosa, który, zanim zginął, sam jeden zdołał powstrzymać całą armię Pandawów spieszącą Abhimanju na pomoc, jak otoczyły jego martwe ciało zalewając je łzami”.

Gandhari kontynuowała: „O Kryszna, spójrz na martwe ciało Śalji zabitego przez Judhiszthirę. Zwykł się przechwalać, że jest tobie równy. Spójrz na jego twarz piękną jak księżyc o oczach w kształcie płatków lotosu, którą teraz dziobią wrony. Spójrz jak pożerają język, który wypadł mu z ust. Damy królewskiego dworu otoczyły go ze wszystkich stron będąc jak słonice w okresie rui gromadzące się wokół martwego ciała przywódcy swego stada pokonanego w walce przez rywala. Spójrz na tego odważnego króla, wielkiego wojownika i obrońcę swego królestwa jak leży bez ducha na swym łożu herosów z ciałem poranionym od strzał.

Spójrz na martwe ciało władcy górzystego królestwa heroicznego Bhagadatty, który walcząc na swym słoniu uważany był za nie do pokonania. Spójrz na złotą girlandę, która ciągle jeszcze zdobi jego szyję, choć jego ciało zostało już prawie całkowicie pożarte przez żywiące się padliną bestie. Jego walka z Ardżuną, w której zginął, była równie gwałtowana jak walka Indry z Wrtrą.

Spójrz na Bhiszmę, któremu nikt na ziemi nie potrafił dorównać odwagą i energią i który po spaleniu swych wrogów ogniem swej broni zgasł jak chowające się za horyzont słońce. Spójrz na tego wojownika, który swą wiedzą i prawością dorównywał mędrcom Dewapi i który teraz leży na swym łożu ze strzał tak jak boski Skanda na kępcie wrzosów wspierając głowę na zastępujących mu poduszkę trzech strzałach pochodzących z Gandiwy Ardżuny. Ta prawa dusza znająca wszystkie obowiązki i powiązana dzięki posiadanej wiedzy zarówno z tym jak i z tamtym światem, choć śmiertelna, ciągle pozostaje przy życiu, jakby była nieśmiertelna. Ten prawdomówny, szlachetny i prawy heros zdradził Pandawom na ich prośbę sposób na spowodowanie swej własnej śmierci. Ten mędrzec, który uratował niegdyś dynastię Bharatów przed wygaśnięciem, odchodzi z tego świata zabierając ze sobą wszystkich Bharatów. Teraz, gdy jest on na swej drodze do nieba, u kogo Bharadowie będą szukać rady w sprawie obowiązku i Prawa?

Spójrz na leżące na nagiej ziemi martwe ciało bramina Drony, który był nauczycielem Ardżuny i wszystkich Bharatów. Był wyposażony w ogromną energię i znał wszystkie cztery rodzaje pocisków tak jak Indra lub nauczyciel demonów syn Bhrigu, Śukra. To dzięki jego łasce Ardżuna dokonał bohaterских czynów. Teraz leży na ziemi pozbawiony życia i jego broń już go nie słucha. Będąc naczelnym dowódcą armii moich synów i spalając

Pandawów jak ogień wysuszoną trawę zginał od uderzenia broni wroga. Leżąc teraz bez ruchu na ziemi jest jak wygasły ogień. Skórzane ochraniacze ciągle chronią jego palce i jego łuk ciągle zdaje się być w ich zasięgu. Choć martwy ciągle wygląda jakby żył. Cztery *Wedy* i wszelkie rodzaje broni nie opuściły tego herosa tak jak nie opuściły samego Pradżapatiego.

Spójrz, jak szakale ciągną po ziemi jego stopy opiewane przez poetów i czczone przez jego uczniów. Spójrz na zalaną łzami Krypi próbującą ciągle służyć swemu mężowi zabitemu przez syna króla Drupady. Spójrz na tę złamaną bólem damę z rozplecionymi warkoczami i zasmuconą twarzą jak rzuca się na ziemię myśląc o wykonaniu rytów pogrzebowych. Obok ciała bramina Drony ubranego ciągle w zbroję podziurawioną strzałami Dhrisztadjunny zgromadziło się wielu ascetów z włosami związanymi w ciężki węzeł. Recytując hymny z *Samawedy* układają ciało Drony, który sam był jak ogień, na jego stosie pogrzebowym zbudowanym z łuków, włóczni, strzał i połamanych rydwanów. Królewscy uczniowie Drony oferując ogniovi ogień, którym był ich nauczyciel, wychwalają go recytując odpowiednie mantry i okrażają pobożnie jego stos pogrzebowy pozostawiając go po swej lewej stronie i prowadzeni przez jego żonę Krypi udają się w kierunku Gangesu”.

Gandhari kontynuowała: „O Krysna, spójrz na martwe ciało Bhuriśrawasa zabitego przez Satjaki, podziobane i poszarpane przez krwiożercze ptaki. Jego ojciec Somadatta leżąc na swym łóżu ze strzał zdaje się ciągle potępiać Satjaki za ucięcie jego synowi głowy. Spójrz, jak tonąca w łzach matka Bhuriśrawasa przemawia do swego męża Somadatty: ‘O mężu, dzięki dobremu losowi nie musisz oglądać tej straszliwej rzezi Bharatów, która swym widokiem przypomina zniszczenie całego wszechświata na koniec eonu. Nie musisz patrzeć na martwe ciało swego syna, który za życia wykonał wiele rytuałów ofiarnych rozdając ogromne dobra, i którego proporzec zdobi słupek ofiarny. Nie widzisz go jak leży na swym łóżu ze strzał bez ramienia, które odciął mu Ardżuna, będąc pokarmem dla dzikich bestii. Nie widzisz złotego baldachimu, który zdobił jego rydwan i który leży teraz złamany na ziemi. Dzięki dobremu losowi nie słyszysz płaczu swoich synowych, który jest jak przeraźliwy krzyk stada lecących żurawi. Utraciwszy swych mężów i synów biegają nieprzytomnie wśród trupów z rozplecionymi warkoczami ubrane w jedną suknię’.

Spójrz na te nieszczęsne żony Bhuriśrawasa jak lamentując upadają twarzą na ziemię. Jakże słyszący ze swej prawości Ardżuna mógł dokonać równie okrutnego czynu, jak odcięcie mu ramienia w momencie, gdy cała jego uwaga była skoncentrowana na walce z

Satjaki. Satjaki popełnił jeszcze większy grzech odcinając mu głowę w momencie, gdy wycofał on swe zmysły z walki i zanurzył się w medytacjach. Spójrz na tego wojownika zabitego przez dwóch wrogów przy pomocy dwóch nieuczciwych ciosów. Jego żona o wąskiej talii położyła sobie jego odcięte ramię na kolanach i gorzko pochlipuje mówiąc: ‘O mężu, tutaj jest twoja ręka, którą rozchylałeś moje szaty, dotykałeś mych piersi i ud i pieściles mój brzuch. Tutaj jest twa ręka, którą zabijałeś setki wroga uwalniając swych przyjaciół od niepokoju i którą obdarowywałaś braminów krowami. Ardżuna uciał ci ją bezprawnie na oczach Kryszny. O Kryszna, czy będziesz wychwalać ten czyn Ardżuny przed zgromadzeniem królów. Czy będzie go wychwalał sam Ardżuna?’ Spójrz jak zmęczona umilkła i jak pozostałe żony Bhurisrawasa płaczą teraz nad nią, jakby była ich synową.

Spójrz na mojego brata i szefa gandharwów Śakuniego zabitego przez Sahadewę. Spójrz na te setki ptaków, które obsiadły jego martwe ciało. Choć przedtem był wachlowany wachlarzami o złotych rękojeściach, teraz jest wachlowany skrzydłami ptaków żywiących się padliną. Za życia był on zdolny do przybierania tysięcy różnych form i będąc mistrzem przebiegłości na oczach królewskiego zgromadzenia pokonał Króla Prawa przy pomocy oszustwa w grze w kości i pozbawił go jego królestwa. Sahadewa w rewanżu okradł go teraz z jego życiowego oddechu. Cała jego wielka moc oszustwa została spalona przez energię Sahadewy. Śakuni swymi umiejętnościami gry w kości doprowadził do śmierci moich synów. To on rozpalil ten ogień nienawiści wśród Bharatów doprowadzający moich synów, jego samego jak i wszystkich ich krewnych i zwolenników do zniszczenia. Teraz jednak, choć był niegodziwą duszą, zdobył regiony wiecznej ekstazy dzięki swej walce z bronią w ręku. Boję się, czy i tam swymi oszustwami nie skłóci moich prostolinijnych synów ze swymi braćmi.

Spójrz na tego heroicznego króla Kambhodżów, Sudaksinę, o karku potężnym jak kark byka, leżącego na ziemi i pokrytego kurzem, choć zasługuje, aby spoczywać na najlepszych dywanach. Na widok jego potężnych ramion pokrytych krwią zamiast pastą sandalową jego żona zalewa się łzami. Swym słodkim głosem lamentuje: ‘O mężu, rozkosz bycia w twych ramionach nigdy mnie nie opuści. Cóż ja teraz nieszczęsna zrobię bez ciebie?’ Drżąc z żalu na całym ciele zanosi się głośnym szlochem.

Spójrz na tłumy pięknych kobiet. Choć umęczone i wystawione na promienie słońca ich piękno ich nie opuszcza tak jak nie opuszcza wystawionych na słońce girland noszonych przez niebian.

Spójrz na heroicznego władcę Kalingów, który leży na nagiej ziemi. Jego potężne ramiona ciągle zdobią złote naramienniki. Spójrz na lamentujące młode damy zgromadzone wokół króla Maghadów, Dżajatseny. Ich melodyjne zawodzenie łamie mi serce. Choć zwykle spać w kosztownych łóżach zrozpaczone padają na nagą ziemię. Spójrz na młode damy zgromadzone wokół swego męża księcia Wrihadwala, władcy Kosalów, jak zalewają się łzami i tracą zmysły próbując oczyścić jego ciało ze strzał pochodzących z łuku Abhimanju. Ich umęczone słońcem twarze wyglądają jak opadłe płatki lotosu. Spójrz na synów Dhristadjunny w kwiecie wieku śpiących na swym łożu ze strzał i na pięciu braci Kekajów zabitych przez bramina Dronę. Ich złote zbroje i girlandy oświetlają ziemię jak płonący ogień. Spójrz na króla Drupadę zabitego przez Dronę, który leży na ziemi jak potężny słoń zabity przez lwa. Jego biały baldachim wygląda jak księżyc na jesiennym niebie. Spójrz na króla Cedów, Dhristaketu, zabitego przez Dronę. Po zabiciu tysięcy wrogów leży teraz na ziemi jak potężne drzewo wyrwane przez wiatr. Jego lamentujące żony otoczyły jego ciało rozszarpywane przez krwiożercze ptaki. Spójrz na jego syna zabitego przez Dronę, który zawsze wspierał swego ojca w walce i połączył się z nim nawet w śmierci tak jak syn Durjodhany, Lakszmana. Spójrz na braci Awanti, Windę i Anuwindę w złotych zbrojach i naramiennikach uzbrojonych ciągle w swe miecze i łuki. Leżą na ziemi jak dwa ukwiecone drzewa Śala wyrwane z ziemi przez wiosenną burzę.

O Kryszna, Pandawowie i ty sam musicie być nie do zniszczenia, skoro udało się wam uniknąć śmierci z rąk Bhiszmy, Drony, Kropy, Karny i innych wielkich wojowników Kaurawów. Cóż za straszliwe odwrócenie losu przyniósł Czas. Ci wielcy wojownicy, którzy byli zdolni do pokonania samych bogów przy pomocy swej broni, sami zostali zabici. Widać nie istnieje nic trudnego dla Przeznaczenia, skoro w walce zginęli nawet ci wielcy herosi. Mojego syna Durjodhanę uznałam za zabitego już wtedy, gdy powróciłeś do Upaplawji bez zrealizowania swej pokojowej misji. Bhiszma i Widura rzekli wtedy do mnie: ‘O Gandhari, uwolnij się od swego przywiązania do swych synów!’ Wiedziałam, że moi synowie wkrótce obrócą się w proch, bo słowa wypowiedziane przez takie osoby jak oni nie mogły być pozbawione znaczenia”.

2. Gandhari rzuca klątwę na Krysznę obwiniając go o to, że nie zapobiegł rzezi Bharatów

Gandhari po wypowiedzeniu tych słów opadła na ziemię bez zmysłów. Utraciwszy cały swój hart ducha poddała się żalowi. Z

sercem poruszonym przez gniew i żal całą winę za tę wojnę przypisała Kryszy. Rzekła: „O Kryszy, dlaczego patrzyłeś na rzeź Pandawów i Kaurawów z obojętnością? Byłeś przecież zdolny do zatrzymania tej rzezi. Skoro sam chciałeś tej powszechnej masakry, zbierz teraz owoc swego czynu. Będąc w posiadaniu siły duchowej, którą zdobyłam swą pobożnością, przeklinam cię. Ponieważ pozwoliłeś na to, aby Pandawowie i Kaurawowie zniszczyli się własnymi rękami, ty sam również doprowadzisz do śmierci wszystkich swoich krewnych i przyjaciół i po upływie trzydziestu sześciu lat sam zginiesz w dżungli przypadkową i nędzną śmiercią. Kobiety twego rodu będą oplakiwać swych martwych mężów, synów i ojców tak jak kobiety Bharatów”.

Kryszy usłyszawszy te słowa rzekł ze słabym uśmiechem: „O Gandhari, wiem doskonale, że poza mną samym nie ma nikogo w całym wszechświecie, kto byłby w stanie zniszczyć mój ród Wrisznich (Jadawów). Jest więc moją wolą to uczynić. Swą klątwą pomagasz mi w zrealizowaniu tego zadania. Ponieważ nikt nie potrafi ich zniszczyć, muszą się zniszczyć własnymi rękami”.

Słowa Kryszy wzbudziły w sercach Pandawów silny niepokój i przygnębienie.

Kryszy rzekł do Gandhari: „O królowo, oczyść swe serce z żalu. Sama ponosisz przecież winę za tę straszliwą rzeź Bharatów. Twój syn Durjodhana był grzeszną duszą, zawistną, okrutną i arogancką, samym ucieleśnieniem wrogości i nieposłuszeństwa nakazom starszych. Pozwalając na jego podle uczynki traktowałaś je, jakby były dobre. Dlaczego chcesz całą winę mi przypisać? Oplakiwanie tego, co już się stało i nie odstanie zwiększa jedynie żal. Bramińska kobieta rodzi dzieci, których przeznaczeniem jest asceza, krowa rodzi zwierzęta pociągowe, kobyła szybkiego ogiera, szudra rodzi sługę, kobieta waiśjów pastucha, a kobieta z kasty kszatrijów rodzi synów, których przeznaczeniem jest bycie zabitym”.

3. Judhiszthira rozkazuje, aby wykonać odpowiednie rytę pogrzebowe dla wszystkich poległych

Gandhari z sercem ciągle wzburzonym słysząc te nieprzyjemne słowa Kryszy nie powiedziała nic. Król Dhritarasztra z kolei zdołał już opanować swój żal zrodzony z szaleństwa i rzekł do Króla Prawa: „O Judhiszthira, jeżeli znasz, powiedz mi liczbę tych, którzy stracili w tej wojnie życie i liczbę tych, którzy tę wojnę przeżyli”.

Judhiszthira rzekł: „O królu, w tej wojnie stracił życie jeden bilion, sześćset sześćdziesiąt milionów i dwadzieścia tysięcy osób,

a dwudziestu czterem tysiącom i stu sześćdziesięciu pięciu herosom udało się ją przeżyć”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Judhiszthira, powiedz mi, dokąd udają się te wszystkie osoby, które poległy?”

Judhiszthira rzekł: „O królu, wojownicy o wielkiej odwadze, którzy oddają swe życie radośnie i bez odcienia strachu, udają się do królestwa Indry, podczas gdy ci, którzy wierni obowiązkowi wojownika pozostają na polu bitewnym, choć ranni i pozbawieni broni, przybierają świetlistą formę i udają się do świata Brahmy. Ci, którzy wiedząc, że śmierć jest nieuchronna, oddają swe życie bez entuzjazmu, przebywają w towarzystwie gandharwów, a ci, którzy zostają zabici w momencie ucieczki lub prosząc o łaskę, udają się do świata *guhjaków*. Wszyscy pozostali, którzy zginęli w różny sposób w walce udają się na teren Północnego Kuru (Uttara-Kuru)”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Judhiszthira, dzięki jakiej mocy potrafisz widzieć to, co widzą jedynie wielcy asceci? Czy wypada mi tego słuchać?”

Judhiszthira rzekł: „O królu, wiem o tym wszystkim dzięki darowi duchowej wizji, którym obdarował mnie prorok Lomasa podczas naszej wędrówki do świętych brodów, którą podjęliśmy w czasie naszego wygnania. Ponadto, jeszcze przedtem zdobyłem ją dzięki mocy wiedzy”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Królu Prawa, zgodnie z nakazami *Wed* ciała wszystkich tych, którzy polegli w bitwie powinny zostać spalone na ich stosie pogrzebowym. Wśród poległych są jednak także tacy, którzy stracili wszystkich krewnych i przyjaciół i nie mają nikogo, kto mógłby dla nich zapalić święty ogień. Cóż powinniśmy w tej sprawie uczynić? Jak mamy realizować nasze obowiązki? Kto powinien wykonać dla nich rytę pogrzebowe? Co się stanie z tymi, których ciała zostały pożarte przez sępy i szakale? Czy zdołają oni dotrzeć do niebiańskich regionów dzięki swym zgromadzonym zasługom?”

W odpowiedzi na pytania króla Dhritarasztry Judhiszthira rozkazał kapłanowi Kaurawów Sudharmanowi, kapłanowi Pandawów Dhaumji, Sandżaji, który był Sutą, mądrym Widurze, synowi Dhritarasztry ze służącą Jujutsu i wszystkim swym służącym pod kierunkiem swego woźnicy Indraseny, aby wykonali odpowiednie rytę pogrzebowe dla wszystkich poległych. Realizując rozkaz Judhiszthiry wymienieni wyżej zebrali potrzebne do rytów drewno sandałowe i aloesowe, oczyszczony tłuszcz, kosztowne suknie z jedwabiu pokropione perfumami, stopy wysuszonego drewna, połamane rydwany i różne rodzaje broni i rozpaliwszy stos pogrzebowy spalili ciała królów w odpowiednim

porządku. Niektórych poległych uhonorowano specjalnymi darami składanymi umarłemu, innych odśpiewywaniem hymnów z *Samawedy*, jeszcze innych żegnano płaczem i lamentem. Śpiewy pogrzebowe i lamentsy kobiety budziły przerażenie w sercach wszystkich żywych istot. W ciemnościach bezdymne ognie stosów pogrzebowych wyglądały jak planety jasno świecące na nocnym firmamencie. Polegli nie posiadający rodzin i przyjaciół, którzy mogliby ich pochować, zostali zgromadzeni razem i na rozkaz Judhiszthiry zostali spaleni przez Widurę w tysiącach stosów suchego drewna.

4. Podczas rytuału ofiarowania wody dla umarłych oplakująca Karne Kunti informuje Pandawów, że był on ich bratem

Po wykonaniu rytów pogrzebowych dla wszystkich poległych Judhiszthira z Dhritarasztrą na czele ruszyli z procesją w kierunku świętych wód Gangesu o wysokich brzegach rozlanych szeroko i tworzących liczne jeziora. Przybywszy tam zdjęli swe górne szaty, złote ozdoby, pasy i zdobiące ich ramiona złote naramienniki, podczas gdy kobiety z płaczem i lamentem wykonały rytuał ofiarowania wody dla swych ojców, mężów, braci, synów, wnuków przyjaciół. Gdy te żony herosów wykonywały ten ryt, rzeka wypełniła się wodą ułatwiając im do siebie dostęp. Jej szerokie brzegi wypełnione tłumami żon poległych herosów gościły spektakl smutku i żaloby.

Matka Pandawów, Kunti, w nagłym paroksyzmie żalu zalewając się łzami rzekła do Pandawów: „O synowie, ten wielki łucznik i naczelny dowódca wojsk Durjodhany zabity w walce przez Ardżunę, którego znacie jako syna Radhy, ten heros, który był na polu bitewnym jak Surja na niebie, któremu nikt na ziemi nie dorównywał energią i który wyżej cenił sobie sławę niż życie, był waszym najstarszym bratem. Byłam jego matką, a jego ojcem był bóg słońca Surja. Urodził się w złotych kolczykach i złotej zbroi i swym splendorem dorównywał Surji. Oddajcie mu honory wykonując dla niego rytuał ofiarowania wody”.

Słowa Kunti głęboko poruszyły serca Pandawów. Judhiszthira nie mogąc powstrzymać okrzyku zgrozy i nieszczęścia ciężko wzdychając rzekł: „O matko, dlaczego mówisz nam o tym dopiero teraz? Karne był jak wzburzony ocean mający strzały za swe bałwany, swój porzecz za kłębiący się wir, swe potężne ramiona za krokodyle, swój rydwan za głębinę i uderzenia swych palców za ryk burzy. Nikt poza Ardżuną nie potrafił wytrzymać potoku jego strzał. Energią swej broni spalał nas wszystkich. Jak to możliwe, że

ten heros był twoim synem? Jakże mogłaś to przemilczeć? Musiał być dla ciebie jak ukrywany w fałdach sukni ogień! Kaurawowie zawsze czcili potęgę jego broni tak jak my oddawaliśmy cześć potędze broni Ardżuny. Jak to możliwe, że ten największy z wojowników był twym synem i naszym najstarszym bratem?

O matko, biada nam, trzymając tą informację w sekrecie zabiłaś nas wszystkich! Ból z powodu śmierci Karny przerósł całe nasze dotychczasowe cierpienie. Nasza żałoba po nim jest sto razy większa od tej, którą spowodowała śmierć Abhimanju i synów Draupadi, zniszczenie Pańcalów i Bharatów. Na myśl o śmierci Karny płonę bólem tak strasznym jak osoba konsumowana przez płomienie ognia. Gdybyśmy wiedzieli, że Karna jest naszym najstarszym bratem, wszystko byłoby dla nas do osiągnięcia łącznie z niebem. Moglibyśmy uniknąć tej straszliwej rzezi!”

Lamentom Pandawów towarzyszył płacz zgromadzonych na brzegu Gangesu tłumów kobiet. Król Prawa o prawej duszy kazał przyprowadzić przed swe oblicze żony i innych członków rodziny Karny i razem z nimi wszedł do wody, aby wykonać rytuał ofiarowania wody i oddać cześć swemu zmarłemu najstarszemu bratu. Po zakończeniu ceremonii z sercem ciągle niespokojnym wynurzył się ze świętych wód Gangesu.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Stree Parva, Section XVI-XXVII (Stree-vilapa Parva).